

Gazeta Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok X Nr 305 (3286)

Kraków, 24, 25, 26 grudnia 1958 r.

Wyd. A Cena 50 gr.

Dziś
8 stron
W numerze m. in.

- J. BOBER: Kulturowo-świąteczny
- Bylem sobowtorem Montgomery'ego
- HUMOR GWIAZDKOWY REPREZENTUJĄ M. in.:
- L. MARUTA: To ci szopka!
- W. ZECHENTER: Muzyka a my
- W. BONIECKI, B. BRZEZIŃSKI, J. HARASYMOWICZ, A. WASILEWSKI, S. ZACZYK: Jak spędzam święta?
- O. JĘDRZEJCZYK: Rozmówka krakowska ze Zbigniewem Cybulskim.
- T. KRUK: „Mazowsze” na co dzień
- J. KUREK: Tam, gdzie słońce nie zachodzi...

TEMATY dnia

Skąd ta bojaźń?

Prawie przed pół rokiem Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów wydał pewną cenną uchwałę. Mówiła ona o możliwości zaciągania kredytów na drobne produkcyjne inwestycje zdecentralizowane, związane w szczególności z produkcją eksportową. Wysokość tych kredytów nie miała przekraczać jednego miliona, jedynym zaś warunkiem przewidywalną spłacalność kredytu do lat trzech i uzyskanie w tym samym czasie efektu netto równego wartości kredytu.

Niejedną z dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych żali się na brak maszyn i urządzeń. Niejedno kierownictwo zakładu przemysłowego przy każdej okazji podkreśla „nieodpowiednie” tej galeji produkcji (zgodnie zresztą z istniejącym stanem rzeczy). Dlaczego więc wobec słuszności tych twierdzeń na 300 inwestorów, kredytowanych przez Krakowski Bank Inwestycyjny, zaledwie dwu skorzystało do tej pory z szansy, jaką stwarza dla dodatkowych inwestycji wspomniana uchwała Komitetu Ekonomicznego? (Do tej pory jedynie krakowskie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze i Zarząd Zakładów Sprzętu Drogowego zaciągnęły tego rodzaju kredyty).

Często można usłyszeć tłumaczenie: nie chcemy zaciągać kredytów, bo nie wiemy, w jakim procentie będziemy dysponowali wygośparowanymi przez przedsiębiorstwo pieniędzmi, czyli jaka będzie możliwość spłaty tego kredytu. Usprawiedliwienie to nie wytrzymuje krytyki. Trudno nie wierzyć, żeby odpowiedni centralny zarząd nie zechciał zrozumieć, iż przedsiębiorstwo musi spłacić zaciągnięty kredyt i decydował o wygośparowaniu zysku poza plecami przedsiębiorstwa, a w dodatku — z pominięciem jego zobowiązań kredytowych.

Wydaje się, że jedyną przyczyną tej nieuzasadnionej bojaźni przed zaciąganiem kredytów jest niechęć pewnych kierownictw do ponoszenia ryzyka, koniecznego przecież wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi chociaż w pewnym stopniu samodzielna działalność gospodarza.

Po raz pierwszy przed terminem Przemysł węglowy wykonał roczny plan wydobycia węgla

KATOWICE (PAP)
23 bm. polskie górnictwo węglowe wykonało roczne zadania produkcyjne, wydobywając 93,5 mln ton węgla kamiennego. Jest to poważny sukces górników, techników i inżynierów, którzy dzięki dobrej organizacji pracy, wysiłkowi technicznemu i zobowiązaniu na cześć III Zjazdu partii, po raz pierwszy po wojnie wykonali plan roczny już na 8 dni przed terminem.

Na całym Górnym Śląsku o godzinie 20, gdy z podziemi kopalni wyjechały wózki z ostatnimi tonami planowanego na ten rok węgla, rozbrzmiały dźwięki syren kopalniowych, do których przyłączyły się syreny fabryk i hut, witać solidarnie to osiągnięcie górników.

Jak się przewiduje, do końca br. górnicy wydobydą dodatkowo przeszło 1.400 tys. ton. W ten sposób wydobędą w roku bież. prawie 95 mln ton węgla.

Zadania tegorocznego planu były, jak na obecne warunki, wysokie. Mimo to, dzięki coraz bardziej rozwijającej się inicjatywie górników, dozorowi technicznemu (w dziedzinie mechanizacji prac transportowych i ładowania), jak również dzięki nowej polityce eksploatacji łatwiej dostępnych pokładów węgla wydobycie dzienne wzrosło z miesiąca na miesiąc. I tak np. już w drugim kwartale przeciętne dzienne wydobycie całego przemysłu wynosiło 308 tys. ton podczas gdy plan ustalony był na 303 tys. ton. W ostatnich miesiącach br. kiedy górnicy przystąpili do realizacji zobowiązań podjętych na apel i sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki, wydobycie wzrosło jeszcze bardziej, osiągając w listopadzie 318,6 tys. ton węgla dziennie.

Zahamowany został, notowano od 1950 r. spadek wydajności pracy, a potem nastąpił wzrost w tej dziedzinie. Plan wydajności pracy (1140 kg na roboczniodniwkę) przekroczony został o 50 kg.

W dużym stopniu do przedterminowego wykonania planu przyczyniły się nowe inwestycje. Rozpoczęto wydobycie z kilkudziesięciu kopalni odkrywkowych. Uruchomiono także w szeregu kopalniach nowe płuczki, sortownie a nawet całe zakłady przeróbki mechanicznej. Sprawilo to m. in., że węgiel, szczególnie eksportowy, osiągnął wyższy stopień jakości.

Zadania tegorocznego planu były, jak na obecne warunki, wysokie. Mimo to, dzięki coraz bardziej rozwijającej się inicjatywie górników, dozorowi technicznemu (w dziedzinie mechanizacji prac transportowych i ładowania), jak również dzięki nowej polityce eksploatacji łatwiej dostępnych pokładów węgla wydobycie dzienne wzrosło z miesiąca na miesiąc. I tak np. już w drugim kwartale przeciętne dzienne wydobycie całego przemysłu wynosiło 308 tys. ton podczas gdy plan ustalony był na 303 tys. ton. W ostatnich miesiącach br. kiedy górnicy przystąpili do realizacji zobowiązań podjętych na apel i sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki, wydobycie wzrosło jeszcze bardziej, osiągając w listopadzie 318,6 tys. ton węgla dziennie.

Zahamowany został, notowano od 1950 r. spadek wydajności pracy, a potem nastąpił wzrost w tej dziedzinie. Plan wydajności pracy (1140 kg na roboczniodniwkę) przekroczony został o 50 kg.

W dużym stopniu do przedterminowego wykonania planu przyczyniły się nowe inwestycje. Rozpoczęto wydobycie z kilkudziesięciu kopalni odkrywkowych. Uruchomiono także w szeregu kopalniach nowe płuczki, sortownie a nawet całe zakłady przeróbki mechanicznej. Sprawilo to m. in., że węgiel, szczególnie eksportowy, osiągnął wyższy stopień jakości.

Zawarcie układu handlowego między Francją a Polską

PARYŻ (PAP)
Francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło następujący komunikat:
Francusko-polskie rokowania handlowe, które rozpoczęły się 1 grudnia i przebiegały w atmosferze współpracy i wzajemnego zrozumienia, doprowadziły 22 bm. do zawarcia układu handlowego między oboma krajami. Układ ten podpisał ze strony polskiej dyrektor departamentu Ministerstwa Handlu Zagranicznego, Maksymowicz, przewodniczący delegacji polskiej, a ze

strony Francji — Christian de Margerie, minister pełnomocny, szef Wydziału Układów Dwustronnych w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, przewodniczący delegacji francuskiej.

Układ ten ustala tryb wymiany handlowej, między obu krajami w 1959 roku. W myśl układu Francja eksportować będzie do Polski wyroby hutnicze, rudy żelaza, produkty chemiczne, nawozy sztuczne, maszyny i aparaty, pojazdy mechaniczne, surowce i artykuły włókiennicze, artykuły konsumpcyjne. Polska dostarczać będzie Francji węgiel, tartacę, maszyny i aparaty, produkty chemiczne, artykuły żywnościowe, artykuły włókiennicze itd.

W toku rokowań obie delegacje zbadały możliwość kontynuowania, a nawet zwiększenia wzajemnych dostaw w zakresie budownictwa okrętowego.

Układ przewiduje, że wzajemna wymiana będzie utrzymana na poziomie poprzedniego roku.

Wrocławskie dyplomom, laureatom nagród specjalistów atomowym

WARSAWA (PAP)
W dniu 23 bm. w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów laureatom tegorocznych nagród Państwowego Rządu do Spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej, przyznanych za szczególne osiągnięcia w dziedzinie badań naukowych, praktycznych zastosowań i prac konstrukcyjnych z dziedziny atomistyki.

Laureaci, których jest ogółem 122, otrzymali nagrody zarówno zespołowe, jak i indywidualne.

Ostatnie partie zboża amerykańskiego

WARSAWA (PAP)
Polski statek handlowy „Chopin”, który ostatnio przybył do kraju, przywiózł ponad 2.600 ton żyta zakupionego przez nas w USA w ramach kredytu udzielonego na podstawie polsko-amerykańskiego porozumienia gospodarczego.

Zyto to stanowi jedną z ostatnich partii towarów nie inwestycyjnych nabytych przez Polskę w St. Zjednoczonych AP na warunkach wieloletniego kredytu.

Książka najlepszym łącznikiem kraju z wychodźstwem DO MIESZKAŃCÓW ZIEMI KRAKOWSKIEJ!

Jak Polska długa i szeroka, zabłysną za kilka godzin ogniki świec na tradycyjnych choinkach. W radosny ten wieczór łączymy się myślą z tymi, którzy nie mogą zasiąść wraz z nami przy rodzinnym stole, z tymi, których losy rzuciły na obczyznę. Wielu z nich, być może, nie ujrzy już więcej swego kraju. Ludzie ci, mimo iż dzielą ich tysiące kilometrów i lata rozłąki od Ojczyzny, nie zapomnieli polskiej mowy. Sercami po polsku czującymi są z nami, należą do nas. To też tym bardziej nie wolno nam o nich zapominać!

Najdroższym podarkiem gwiazdkowym będzie dla nich książka, niosąca polskie słowo. Jest ona częścią kraju — naszej historii, tradycji, naszego dnia dzisiejszego.

Dlatego zwracamy się do Was, naszych Czytelników, mieszkańców Ziemi Krakowskiej — do górników, hutników, pracowników budowlanych, pracowników umysłowych, nauczycieli, inżynierów, lekarzy, do załóg naszych fabryk, rad robotniczych, do chłopów:

Zaciekłość, z jaką faszyści hitlerowscy niszczyli wszelkie przejawy polskości, miała na celu wynarodowienie kilkuset tysięcy Polaków, zamieszkałych w Niemczech. Niszczono i palono na stosach książkę polską, niszczone mapy i kartoteki, świadczące o wielkiej poczytności dzieł literatury polskiej.

W wyniku tej akcji biblioteki Związku Polaków w Niemczech świecą pustkami. Naszym zadaniem i obowiązkiem jest je zapłacić!

Nikogo nie może zabraknąć w wielkim łańcuchu prasowym „Gazety Krakowskiej” pod hasłem: Polska książka najlepszym łącznikiem między krajem a wychodźstwem!

Książki należy nadsyłać na adres redakcji „Ga-

Działając w porozumieniu z kierownictwem Związku Polaków w Niemczech liczymy, że apel nasz znajdzie gorące poparcie wśród Was wszystkich.

Jeśli nie możesz nadesłać książek lub trudno Ci się z nimi rozstać złóż datkę, który przeznaczony zostanie na zakup najcenniejszych pozycji naszej literatury.

Nazwiska ofiarodawców publikować będziemy stale na łamach naszego pisma.

Pamiętaj!

zety Krakowskiej”, Kraków, Wielopole 1/III p., zaznaczając: „Dla Polaków za granicą”.

W ciągu najbliższych dni oglosimy numer konta, na które można będzie również kierować pieniądze, przeznaczone na omawiany cel.

Dementi Bułgarskiej Agencji Telegraficznej

SOFIA (PAP)
Bułgarska Agencja Telegraficzna ogłosiła następujący komunikat:
18 grudnia turecki dziennik „Gumhuriyet” zamieścił komentarze stwierdzające, że na terytorium Bułgarii znajdują się radzieckie siły zbrojne i zakładane są u nas bazy dla pocisków kierowanych. Oświadczając, że we wszystko to „trudno uwierzyć”, dziennik „Gumhuriyet” w wyraźnym określeniu celu daje do zrozumienia, że wojska te „przygotowują się do działań” od strony Bałkanów.

Bułgarska Agencja Telegraficzna została upoważniona do zdementowania tego zmyślnego od początku do końca oszczerczego twierdzenia. Tego rodzaju twierdzenia podsyłane interesami obcymi dla narodu tureckiego, mają najwyraźniej na celu usprawiedliwienie wmożonych przygotowań wojennych przeprowadzanych ostatnio w Turcji.

Z KRAJU I ZE SWIATA

WYSTAWA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH

WARSAWA (PAP) — 23 bm. wyjechała z Warszawy delegacja polska na uroczystość otwarcia wystawy sztuki współczesnej krajów socjalistycznych w Moskwie.

Otwarcie wystawy sztuki współczesnej krajów socjalistycznych w Moskwie nastąpi 25 bm. Dział polski tej ekspozycji obejmuje ponad 200 prac, ok. 20 wybitnych współczesnych artystów malarzy, rzeźbiarzy i grafików.

HAMMARSKJOELD W DRODZE NA BLISKI WSCHÓD

RYM (PAP), Sekretarz generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych Dag Hammarskjöld w drodze na Bliski Wschód przybył do Rzymu. Hammarskjöld spędzi tegoroczne święta Bożego Narodzenia, podobnie jak w ub. r., w odziałach sił policyjnych ONZ rozlokowanych wzdłuż granicy egipsko - izraelskiej.

KATASTROFA W SZYBIE STAREJ KOPALNI

BRUKSELA (PAP) — We wtorek rano w pobliżu małego miasteczka Zlchen — Zussen — Bolder na granicy holendersko - belgijskiej zawałił się na przestrzeni około 4 hektarów szysz stary kopalni marglu, gdzie założona została następnie wielka hodowla plecakerek. Około 500 osób, przeważnie młodych chłopców i dziewcząt znajdujących się tam przy pracy, zostało zasypanych.

USA GROZI INFLACJA

WĄSZYNGTON (PAP) — Prezydent Eisenhower ogłosił projekt budżetu Stanów Zjednoczonych na rok finansowy 1959/60. Budżet ten zamykający się po stronie wydatków sumą około 77 mld dolarów zostanie w styczniu przesłany do rozpatrzenia Kongresowi. Budżet przewiduje rekordowe wydatki na cele wojskowe. Eisenhower podkreśla, że jego zdaniem, głównym niebezpieczeństwem grożącym gospodarce amerykańskiej jest inflacja.

SZERSZE MOŻLIWOŚCI WYCIĘCZEK DO BUŁGARII

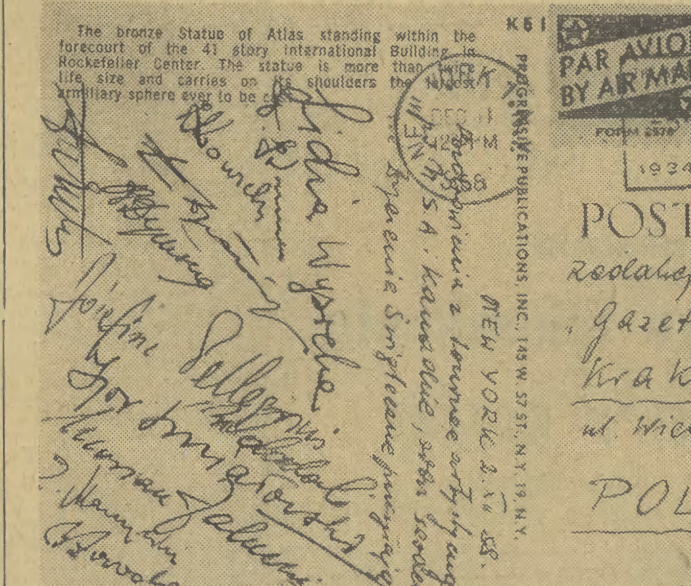
SOFIA (PAP) — Zgodnie z podpisaną w Sofii umową między biurem wymiany międzynarodowej PPKT a „Balkanurysystem” 6 tys. osób będzie mogło na dogodniejszych

FIGLE POGODY

BONN (PAP) — Tegoroczna grudniowa pogoda była figla. W Kolonii zakwitły róże, a w Bonn — jabłono. Pewien ogrodnik w Stegburgu obok Bonn zebrał w ub. tygodniu około 2,5 kg truskawek.

Redakcja „Gazety Krakowskiej” otrzymała z Nowego Jorku miły dowód pamięci od zespołu „Gwiazdy znad Wisły”:

„Pozdrowienia z tournée artystycznego po — USA i Kanadzie — oraz serdeczne życzenia świąteczne (nadane 2 bm. — red.) przesyłają Adolf Dymasz, Danuta Kwapiszewska, Józefina Pellegrini, Igor Smałowski, Lidia Wysocka, Marian Zaluski i inni”.



Może samoloty pomogą?

WARSAWA (PAP)
Tropiciiele przystąpili do zimowych wypraw na wilki. Pierwsze śniegi wykozystali oni do skrupulatnego zbadania tropów wilczych watach. Obserwacje wykazały, że najwięcej tych drapieżników grasuje na terenie województw: rzeszowskiego, olsztyńskiego, białostockiego i lubelskiego. W woj. rzeszowskim, gdzie jest ich ok. 200 wyrządzają największe szkody i to zarówno w zwierztwie leśnym, jak i w inwentarzu gospodarskim. W ciągu kilku ostatnich tygodni wilki porwały 42 owce oraz kilka psów. W lasach znaleziono również szczątki rozszarpanych sarn i dzików.

Głównym siedliskiem wilczych watach są Bieszczady. Ponieważ polowania i obyty na szkodniki zwyklimi środkami są tu mało skuteczne — ze względu na trudno dostępne tereny — do tępienia wilków użyte zostaną samoloty sportowe.

Do zimowych wypraw na wilki myśliwi przygotowali duże ilości flakry i in. niezbędnych do tego przyrzędów.

Warto przypomnieć, że w ciągu br. odstrzelono na terenie kraju ponad 400 wilków, a według przypuszczeń żyje ich jeszcze w Polsce ponad 700.

Podobnie jak w roku ubiegłym za każdego zastrzelonego wilka rady narodowe wypłacają myśliwym nagrody w wysokości 1 tys. złotych.

Nad dalszym rozwojem systemu oświaty obraduje sesja Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA (PAP)
Sesja Rady Najwyższej ZSRR przystąpiła w dniu 23 bm. do drugiego punktu porządku dziennego — sprawy zacieśnienia więzi szkoły z życiem i dalszego rozwoju systemu oświaty w kraju.

Prezes Akademii Nauk Pedagogicznych Federacji Rosyjskiej, profesor I. Kaitow, wygłosił referat o reorganizacji szkolnictwa średniego w Związku Radzieckim.

Na posiedzeniu wieczornym wygłosił referat nacelnik Głównego Zarządu Rezerw Pracy przy Radzie Ministrów ZSRR, H. Zielenko. Referat jego poświęcony był szkolnictwu zawodowo-technicznemu.

Prof. Kaitow oświadczył w swoim referacie, że dyskusja nad temi o zacieśnieniu więzi szkoły z życiem miała rzeczywiste charakter ogólnonarodowy. Tylko w Federacji Rosyjskiej na zebraniach poświęconych tej sprawie obec-

Ukazał się 36 tom dzieł W. I. Lenina

WARSAWA (PAP)
Nakładem „Książki i Wiedzy” ukazał się ostatnio 36 tom dzieł W. I. Lenina. Jest to pierwszy z pięciu tomów wydawanych dodatkowo — na mocy uchwały KC KPZR, przez Instytut Marksizmu-Leninizmu w Moskwie — jako uzupełnienie do czwartego wydania dzieł W. I. Lenina (tomy 36-40). Tak więc tom 36 zawiera prace, które były drukowane w wydaniu trzecim dzieł, lecz nie weszły do czwartego jak również te prace Lenina, które opublikowane zostały już po ukazaniu się czwartego wydania dzieł.



Wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom życzenia miłego wycieczki świątecznego

składa Redakcja „Gazety Krakowskiej”

Dostarczymy kompletne urządzenia dla fabryk w Indiach

WARSAWA (PAP)
W wyniku pomysłu zakonczonych rokowań centrala handlu zagranicznego „Cekop” zawarła w Indiach pierwsze poważne transakcje na dostawę kompletnych urządzeń i maszyn dla kilku nowych fabryk. Sprzedajemy Indiom kompletne urządzenia dla fabryki liczników elektrycznych o wartości 335 tys. dolarów, urządzenia dla dwóch fabryk konstrukcji stalowych o łącznej wartości 756 tys. dolarów.

Jednocześnie „Cekop” prowadzi dalsze rozmowy w sprawie sprzedaży kompletnych obiektów do Indii.



Główne kierunki pracy przedzjazdowej

(Dokończenie referatu tow. R. Zambrowskiego)

Obok tych czynników, jak się wydaje, duży wpływ na ogólne odczucie wywarł ostatnio sezonowy wzrost cen kartofli, kapusty i jaj, dotykający zwłaszcza pracowniczo-mało zarabiających, chociaż ogólne obciążenie klasy robotniczej z tego tytułu nie przekracza 300 milionów złotych rocznie. I wreszcie — znane skądinąd zjawisko, że przy dobrym zaopatrzeniu rynku i zapelnionych towarach półkach — poziom ceny zwraca na siebie uwagę o wiele silniej niż wtedy, gdy towarów brak i tworzą się przy nich kolejki.

Wszystkie centralne decyzje podwyżki są podejmowane po bardzo dokładnej i wszechstronnej analizie i tylko wtedy, gdy są w pełni uzasadnione względami gospodarczymi. Niestety nie zawsze stosunek taki, chociaż nasze komitety wojewódzkie, które przecież wraz z wojewódzkimi radami narodowymi są odpowiedzialne za podwyżki cen dokonywane przez wojewódzkie komisje cen, a obejmujące w niektórych dziedzinach dość szeroki wachlarz artykułów powszechnego użytku produkowanych przez spółdzielczość pracy.

Część komitetów wojewódzkich poświęcała ostatnio tej sprawie należytą uwagę i może odnotować sukces w postaci spokoju na rynku w zakresie bardziej masowych artykułów.

Równocześnie ciągle jeszcze mają miejsce fakty wycofania tańszych asortymentów przy wprowadzaniu nowych często lepszych, ale droższych przez przemysł kluczowy.

Ponadto handel w szeregu wypadków nie chce zamawiać w przemyśle artykułów tańszych. A z tym można i należy w terenie walczyć.

Propaganda partyjna powinna w sposób prawidłowy i rzetelny oświetlać te zagadnienia, aby wzmocnić odpowiedzialność i organizację partyjnych w tej dziedzinie.

ZAOPIATRZENIE LUDNOŚCI

Obecnie mamy w kraju w dziedzinie zaopatrzenia ludności poważne osiągnięcia. Poważnie rośnie produkcja artykułów rynkowych, rozszerza się ich asortyment, systematycznie i stale wzrasta obrót detaliczny. Bardzo poważnie zmniejszyła się ilość towarów deficytowych — choć zjawisko to nie zostało jeszcze zlikwidowane. Jednakże od czasu do czasu napływają sygnały o bardzo ostrym niedomogach w zaopatrzeniu tych lub innych terenów kraju, a wynikających w dużej mierze z braków w pracy dystrybucyjnej. Szczególnie dotkliwie dają się one odczuć w mniejszych miastach i osiedlach.

Również i na wsi mimo ogólnej poprawy zaopatrzenia występuje dotkliwy brak niektórych artykułów pierwszej potrzeby jak np. proste narzędzia, gwoździe, hufnale, baterijki.

Często dowiadujemy się o tych brakach nie wprost od instancji partyjnych, lecz drogą okrężną, mimo że są to przecież sprawy dużej wagi. Nie ulega wątpliwości, że znacznej części tych braków można by uniknąć przy większej zapobiegliwości terenowych organów władzy i instancji partyjnych.

Chcąc zabezpieczyć politycznie silny trzon partyjny w radach robotniczych i radach zakładowych. Ale duża szkoda mogłaby przynieść próby zabezpieczenia tego trzonu drogą narzucenia kandydatur, drogą nacisku.

Mamy w zakładach pracy wielu towarzyszy znanych, popularnych, a jednocześnie umiających myśleć kategoriami partyjnymi i państwowymi, ludzi, których kandydatury załoga poprze z całym przekonaniem. Wielu takich ludzi pracuje w obecnym składzie rad robotniczych. Warto tu zwrócić uwagę na fakt, że cały szereg członków rad — partyjnych i bezpartyjnych — którzy zagubili się, stracili orientację w początkowym okresie działalności rad — obecnie, pod wpływem doświadczenia, przemysłili te rzeczy, wyprostowali się i z dużym pożytkiem pracują dla sprawy swego przedsiębiorstwa.

Dlatego też tylko szkoda mogłaby przynieść próby utrącania kandydatur tych czy innych działaczy rad robotniczych, tylko z powodu ich dawnej działalności, czy poglądów.

Należy dążyć, aby do rad ponownie wybrani zostali ci wszyscy, którzy zdali egzamin w praktyce, tym bardziej, że przed nowymi radami staną w najbliższym czasie sprawy wymagające gruntownej znajomości zakładu.

Wreszcie jeśli chodzi o wytyczne rozwoju na lata 1961-1965. Siedem lat to okres bardzo długi. Dlatego w dyskusji nad tymi wytycznymi należy położyć nacisk na to, w jaki sposób można dojść do tych wysokich planowanych cyfr. Chodzi o to, by dyskusja uświadomiła każdemu, że możliwość osiągnięcia takiego rozwoju w kraju zależy przede

wszystkim od tego, co zrobi każdy zakład.

Nie ma pracy politycznej „w ogóle”, pracy politycznej odzwierciedlającej od konkretnych zadań. Wytyczne rozwoju kraju, przyjęte przez XII Plenum KC wymagają właśnie konkretnej pracy politycznej, która potrafi zadania i perspektywy, stojące przed krajem przełożyć na codzienny język zadań i perspektyw stojących przed każdym zakładem i powiadzać z osobistym losem i zadaniami każdego człowieka pracy.

Abym konkretnie pokierować dyskusją w zakładach pracy — trzeba ustalić harmonogram zebrań oddziałowych i podstawowych organizacji partyjnych, narad personelu technicznego i innych, aby przygotować na konferencje samorządu robotniczego wytyczne do planu na r. 1959, na lata 1961-1965 oraz zobowiązania produkcyjne.

Terminy konferencji samorządu robotniczego należy ustalić już w najbliższych dniach.

Co się tyczy gospodarki terenowej to plany na rok 1959 zostały już przez rady narodowe uchwalone.

Jak już wspomniałem w tych dniach WRN otrzymały przekroje planu gospodarki zarządzanej centralnie, wstępne wytyczne planu gospodarki terenowej na lata 1961-65 i dane o lokalizacji ważniejszych zakładów przemysłu kluczowego.

Podstawowym warunkiem najpełniejszego wypracowania optymalnego planu powiatu czy województwa jest wszechstronne przedyskutowanie go w możliwie szerokim gronie aktywności partyjnych, komitetów powiatowych, miejskich, dzielnicowych — niosących na tych barkach ciężar realizacji tych trudnych zadań.

Kluczem do rozwiązania naszych zadań była partia. Jej kierownicza rola została ugruntowana dzięki temu, że stoczyliśmy skuteczną walkę z głównym ideologicznym niebezpieczeństwem rewizjonizmu oraz z tendencjami dogmatyczno-sekciarskimi zagrażającymi jednoci partii.

Dziś te niebezpieczeństwa mamy za sobą. Jesteśmy coraz bardziej zjednoczeni, coraz bardziej skonsolidowani wokół linii politycznej, która wytrzymała próbę życia. Obecnie, gdy te zadania podstawowe zostały urzeczywistnione partia może wystąpić wobec całego narodu z programem dalszego budownictwa socjalistycznego, które otwiera przed Polską nowy okres rozwoju.

Ogromne znaczenie dla tych osiągnięć naszej partii miał odbywający się w ciągu ostatnich dwóch lat proces cementowania się jednoci obozu socjalistycznego na leninowskich zasadach internacjonalizmu, współpracy i wzajemnej pomocy oraz wzrost sił ekonomicznych i politycznych całego systemu socjalistycznego.

Zacieśniły się stosunki przyjaźni i współdziałania pomiędzy naszą partią a bratnimi partiami krajów socjalistycznych, pomiędzy Polską Ludową a ZSRR, Chinami i innymi krajami demokracji ludowej. Wyrazem tego były nasze liczne kontakty zagraniczne — partyjne i państwowe, a zwłaszcza ostatnia wizyta przyjaźni w ZSRR oraz pobyt partyjno-rządowej delegacji NRD w Polsce. Nasza pozycja w obozie socjalistycznym, rozwój współpracy ekonomicznej krajów socjalistycznych stanowią jeden z podstawowych warunków umożliwiających nam wytyczenie dalekosiędnego planu budownictwa socjalistycznego.

Główna myśl programu wysuniętego przez partię na XII Plenum to ofensywa socjalistyczna na szerokim froncie — równoczesny postęp uprzemysłowania kraju i rozwój rolnictwa, wzrost inwestycji i wzrost spożycia, rozwój sił wytwórczych i wydajne zwiększenie budownictwa mieszkaniowego, ugruntowanie zasad demokracji socjalistycznej i wzrost udziału klasy robotniczej i mas pracujących miast i wsi w rządzeniu i zarządzaniu gospodarką.

Obecny okres przedzjazdowy i sam Zjazd do przygotowania tej ofensywy.

Główny sens zadań, które postawiliśmy na dzisiejszej naradzie sprowadza się właśnie do tego, aby wytyczne dalszego rozwoju kraju uczynić jak najbardziej realnymi, najlepiej przygotowanymi i zrealizowanymi przez partię i naród.

Tow. Zambrowski omówił następnie jako czwarte kolejne zadanie sprawę akcji „tytuła szkół” — dobrowolnej ogólnospołecznej akcji, obejmującej wszystkie środowiska.

TOWARZYSZE!

Od Zjazdu dzieli nas zaledwie dwa miesiące. Będzie to okres wyjątkowej pracy politycznej, organizatorskiej i gospodarczej — okres, w którym puls życia partyjnego powinien być przyspieszonym tętnem.

W ramach przygotowań do Zjazdu mamy przed sobą jeszcze ponad 300 konferencji powiatowych i miejskich, około 190 konferencji partyjnych w wielkich zakładach oraz konferencje wojewódzkie.

Mamy za sobą doświadczenie prawie 100 konferencji powiatowych i miejskich, które przeżyły w ogromnej większości w rzeczowej atmosferze, wykazały zrozumienie i aprobatę dla polityki partii oraz wzrost dojrzałości politycznej aktywności.

Gdy przed dwoma laty zwołaliśmy do Warszawy poprzedni naradę sekretarzy powiatowych z całego kraju, Towarzysz Wiesław postawił przed nami jako węzłowe zagadnienie i główne ognisko, za które należało chwycić dla przezwyciężenia ówczesnych trudności — sprawę zespolenia i ujednoczenia szeregów naszej partii. Znajdowaliśmy się wówczas na progu realizacji linii politycznej wytyczonej przez VIII Plenum KC.

Dziś możemy stwierdzić, że zadania wówczas nakreślone zostały wprowadzone w życie. Nie mała w tym zasługa wiernego partii aktywności terenowych instancji partyjnych, komitetów powiatowych, miejskich, dzielnicowych — niosących na tych barkach ciężar realizacji tych trudnych zadań.

Kluczem do rozwiązania naszych zadań była partia. Jej kierownicza rola została ugruntowana dzięki temu, że stoczyliśmy skuteczną walkę z głównym ideologicznym niebezpieczeństwem rewizjonizmu oraz z tendencjami dogmatyczno-sekciarskimi zagrażającymi jednoci partii.

Dziś te niebezpieczeństwa mamy za sobą. Jesteśmy coraz bardziej zjednoczeni, coraz bardziej skonsolidowani wokół linii politycznej, która wytrzymała próbę życia. Obecnie, gdy te zadania podstawowe zostały urzeczywistnione partia może wystąpić wobec całego narodu z programem dalszego budownictwa socjalistycznego, które otwiera przed Polską nowy okres rozwoju.

Ogromne znaczenie dla tych osiągnięć naszej partii miał odbywający się w ciągu ostatnich dwóch lat proces cementowania się jednoci obozu socjalistycznego na leninowskich zasadach internacjonalizmu, współpracy i wzajemnej pomocy oraz wzrost sił ekonomicznych i politycznych całego systemu socjalistycznego.

Zacieśniły się stosunki przyjaźni i współdziałania pomiędzy naszą partią a bratnimi partiami krajów socjalistycznych, pomiędzy Polską Ludową a ZSRR, Chinami i innymi krajami demokracji ludowej. Wyrazem tego były nasze liczne kontakty zagraniczne — partyjne i państwowe, a zwłaszcza ostatnia wizyta przyjaźni w ZSRR oraz pobyt partyjno-rządowej delegacji NRD w Polsce. Nasza pozycja w obozie socjalistycznym, rozwój współpracy ekonomicznej krajów socjalistycznych stanowią jeden z podstawowych warunków umożliwiających nam wytyczenie dalekosiędnego planu budownictwa socjalistycznego.

Główna myśl programu wysuniętego przez partię na XII Plenum to ofensywa socjalistyczna na szerokim froncie — równoczesny postęp uprzemysłowania kraju i rozwój rolnictwa, wzrost inwestycji i wzrost spożycia, rozwój sił wytwórczych i wydajne zwiększenie budownictwa mieszkaniowego, ugruntowanie zasad demokracji socjalistycznej i wzrost udziału klasy robotniczej i mas pracujących miast i wsi w rządzeniu i zarządzaniu gospodarką.

Obecny okres przedzjazdowy i sam Zjazd do przygotowania tej ofensywy.

Główny sens zadań, które postawiliśmy na dzisiejszej naradzie sprowadza się właśnie do tego, aby wytyczne dalszego rozwoju kraju uczynić jak najbardziej realnymi, najlepiej przygotowanymi i zrealizowanymi przez partię i naród.

Problematyka konferencji w Genewie posiada logiczny związek z planem Rapackiego

Wywiad z wicemin. M. Naszkowskim

WARSZAWA (PAP) Wiceminister spraw zagranicznych Marian Naszkowski przewodniczący delegacji polskiej na konferencję w sprawie zapobiegania niespodziewanej napaści w Genewie u dzielił wypadki przedstawicielowi PAP i „Trybuny Ludu”.

PYTANIE: Jakie znaczenie posiada problem zapobiegania niespodziewanej napaści w obecnej sytuacji międzynarodowej?

ODPOWIEDZ: Jest to problem częściowy w całościści środków walki przeciw wojnie, lecz niewątpliwie jeden z ważnych. Zarówno doświadczenia historyczne — jeśli chodzi o przypominającą napaść Hitlera „a Polskę” a potem na ZSRR — jak analiza obecnej sytuacji polityczno-wojskowej nakazują wytyczne poszukiwania środków, które by wyeliminowały, a przynajmniej zmniejszyły niebezpieczeństwo niespodziewanej napaści, a tym samym najbardziej groźnej formy rozpętania wojny. Mówiąc o aspektach współczesnej sytuacji w świecie mam w szczególności na myśli politykę określonych imperialistycznych sił Zachodu, smutnej sławy politykę „złoty wiek”, politykę nieustannego „Wschodu i „czysto technicznym” ze strony Zachodu pojęciu do zadań konferencji. Czy można — zwłaszcza w współczesnym okresie — od-

dzielić całkowicie problemy polityczne od aspektów techniczno-wojskowych? Nie znaczy to, by kraje socjalistyczne usiłowały preferować na konferencji polityczne decyzje, które należą do rządów, lub by usiłowały odcierać prace ekspertów od problemów technicznych i wojskowych.

Istotną rozbieżność można ująć następująco: my proponowaliśmy konkretne — choć ograniczone na początek — kroki rozbrojenia, plus konkretny — choć nie wszechogarniający na początek — system kontroli naziemnej i powietrznej. Strona zachodnia zaprezentowała na konferencji odcierane od czasu i miejsca schematy ilustracyjne, przy czym dotyczące wyłącznie rejestracji środków służących do niespodziewanej napaści i systemu alarmowania i inspekcji. Tym samym stanowisko Zachodu sprowadza się do starej koncepcji prymatu kontroli nad rozbrojeniem a w istocie rzeczy kontroli bez rozbrojenia.

PYTANIE: Na czym polega istota rozbieżności między stanowiskiem Wschodu i Zachodu na tej konferencji?

ODPOWIEDZ: Na pewno nie polega ona — jak usiłowano to przedstawić na Zachodzie — na „politycznym” ze strony Wschodu i „czysto technicznym” ze strony Zachodu pojęciu do zadań konferencji. Czy można — zwłaszcza w współczesnym okresie — od-

dzielić całkowicie problemy polityczne od aspektów techniczno-wojskowych? Nie znaczy to, by kraje socjalistyczne usiłowały preferować na konferencji polityczne decyzje, które należą do rządów, lub by usiłowały odcierać prace ekspertów od problemów technicznych i wojskowych.

Istotną rozbieżność można ująć następująco: my proponowaliśmy konkretne — choć ograniczone na początek — kroki rozbrojenia, plus konkretny — choć nie wszechogarniający na początek — system kontroli naziemnej i powietrznej. Strona zachodnia zaprezentowała na konferencji odcierane od czasu i miejsca schematy ilustracyjne, przy czym dotyczące wyłącznie rejestracji środków służących do niespodziewanej napaści i systemu alarmowania i inspekcji. Tym samym stanowisko Zachodu sprowadza się do starej koncepcji prymatu kontroli nad rozbrojeniem a w istocie rzeczy kontroli bez rozbrojenia.

PYTANIE: Na czym polega istota rozbieżności między stanowiskiem Wschodu i Zachodu na tej konferencji?

ODPOWIEDZ: Na pewno nie polega ona — jak usiłowano to przedstawić na Zachodzie — na „politycznym” ze strony Wschodu i „czysto technicznym” ze strony Zachodu pojęciu do zadań konferencji. Czy można — zwłaszcza w współczesnym okresie — od-

ODPOWIEDZ: Na pewno nie polega ona — jak usiłowano to przedstawić na Zachodzie — na „politycznym” ze strony Wschodu i „czysto technicznym” ze strony Zachodu pojęciu do zadań konferencji. Czy można — zwłaszcza w współczesnym okresie — od-

ODPOWIEDZ: Na pewno nie polega ona — jak usiłowano to przedstawić na Zachodzie — na „politycznym” ze strony Wschodu i „czysto technicznym” ze strony Zachodu pojęciu do zadań konferencji. Czy można — zwłaszcza w współczesnym okresie — od-

ODPOWIEDZ: Na pewno nie polega ona — jak usiłowano to przedstawić na Zachodzie — na „politycznym” ze strony Wschodu i „czysto technicznym” ze strony Zachodu pojęciu do zadań konferencji. Czy można — zwłaszcza w współczesnym okresie — od-

ODPOWIEDZ: Na pewno nie polega ona — jak usiłowano to przedstawić na Zachodzie — na „politycznym” ze strony Wschodu i „czysto technicznym” ze strony Zachodu pojęciu do zadań konferencji. Czy można — zwłaszcza w współczesnym okresie — od-

ODPOWIEDZ: Na pewno nie polega ona — jak usiłowano to przedstawić na Zachodzie — na „politycznym” ze strony Wschodu i „czysto technicznym” ze strony Zachodu pojęciu do zadań konferencji. Czy można — zwłaszcza w współczesnym okresie — od-

ODPOWIEDZ: Na pewno nie polega ona — jak usiłowano to przedstawić na Zachodzie — na „politycznym” ze strony Wschodu i „czysto technicznym” ze strony Zachodu pojęciu do zadań konferencji. Czy można — zwłaszcza w współczesnym okresie — od-

ODPOWIEDZ: Na pewno nie polega ona — jak usiłowano to przedstawić na Zachodzie — na „politycznym” ze strony Wschodu i „czysto technicznym” ze strony Zachodu pojęciu do zadań konferencji. Czy można — zwłaszcza w współczesnym okresie — od-

ODPOWIEDZ: Na pewno nie polega ona — jak usiłowano to przedstawić na Zachodzie — na „politycznym” ze strony Wschodu i „czysto technicznym” ze strony Zachodu pojęciu do zadań konferencji. Czy można — zwłaszcza w współczesnym okresie — od-

SPORT

Przed Świętami i Sylwestrem u czołowych sportowców

Korespondenci Polskiej Agencji Prasowej odwiedzili przed świętami wielu naszych czołowych sportowców, którzy poinformowali ich o swoich planach świątecznych i sylwestrowych, o radościach i troskach, które im towarzyszą w progu Nowego Roku. Zainteresuje to zapewne entuzjastów sportu, których miliony gromadziło się w tym roku na stadionach lub przy głośnikach radiowych, prześluchując sukcesy lub niepowodzenia naszych reprezentantów.

„Karnawałowy maraton” Zdz. Krzyszowski

Tegoroczne święta — powiedział dwukrotnie mistrz Europy — Zdzisław Krzyszowski — spędzimy z żoną w domu. Przyjechali do nas bowiem teściowie z Zabrze.

Wielki biegacz ma poważne „kłopoty” sylwestrowe. Jego przyjaciele i kibice pragną go koniecznie zobaczyć na zabawie w macierzystym klubie „Zawisza”. Natomiast żona, pani Inga, która jest inżynierem-chemikiem, dostała już zaproszenie na wielki bal w budożskim Oddziale NOT-u.

„Będziemy więc chyba na dwóch balach — mówi Krzyszowski. Do północy w NOT, a potem, aż do świtu, wśród miłych przyjaciół w „Zawiszy”.

Rozmawiając przyszykował się dwuletni synek popularnego w Polsce „Krzysia”. Mały Januszek jest już dziś zadowolonym kibicem wielu imprez, podobnie zresztą jak ojciec, który oprócz lekkatletyki, entuzjastycznie się boks, koszykówki i hokej.

„Koronacja następczyni tronu” państwa Krzesińskich

W domu państwa Elżbiety i Andrzeja Krzesińskich — znanego w kraju małżeństwa sportowego — trwają przygotowania do radosnej uroczystości. W okresie świątecznym odbędą się chrzestny i kilkumiesięcznej córce, która — podobnie jak jej matka — otrzyma imię Elżbieta-Zofia. „Koronacja następczyni tronu” państwa Krzesińskich zapowiada się niezwykle okazale. Do Gdańska zjedzie wielu znajomych, a wśród nich znani sportowcy.

Mistrzini i „Miss” Europy chrześną matką... Eluni Krzesińskiej

Bardzo uroczajony jest świąteczny i sylwestrowy „rozkład jazdy” mistrzyni i „Miss” Europy Barbary Janiszewskiej. P. Basia spędzi święta w świątecznym kole rodzinnym w Krakowie, po czym wyjedzie natychmiast do Poznania na uroczystości jubileuszu 25-lecia powstania matczynej swoich rodziców. Pani Janiszewska spędzi w Poznaniu również Sylwestra w najbliższym rodzinnym gronie, a stanąć uda się do Gdańska, gdzie wystąpi... „w roli” chrześnej matki córki swej przyjaciółki — ziołtej medalistki z Melbourne — Elżbiety Krzesińskiej. Z Gdańska wyjedzie znów p. Basia do Warszawy na... Bal Mistrzyń Sportu.

Przed meczem Polska-Francja

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Szczecinie międzynarodowe spotkanie w pięćdziesiątce meczów pomiędzy reprezentacjami — Francji i Polski. Skład reprezentacji Francji jest następujący: Pichot, Chastagnier, Leroy, Perignac, Labrot, Dumont, Lupatin, Lacoux, Paolini, Boiello, Ibanez. Z wymienionych zawodników Pichot już 39 razy bronił barw Francji, a Chastagnier 30. W skład drużyny polskiej wchodzi: Gašior, Wiechula, Malka, Zawadzkiński.

Zobowiązania SKS z okazji III Zjazdu PZPR

Kuratorium Okr. Szkolnego, Akademicki Związek Sportowy oraz Szkolny Związek Sportowy z okazji zbliżającego się III Zjazdu PZPR podejmują następujące zobowiązania:

- przeprowadzić w miesiącach zimowych kursy nauki wiosłowania dla przyszłych wiosłarzy i kajakarzy,
- organizować teoretyczne i praktyczne kursy żeglarskie,
- w związku z charakterem kursów prowadzić naukę pływania,
- na zakończenie kursów organizować w czerwcu doroczne tradycyjne regaty ósemek wiosłarskich, czwórek kajakowych oraz zawody żeglarskie o puchar ufundowane przez podejmujących zobowiązania.

KUPON Noworocznego Konkursu Sportowego „Gazety Krakowskiej” i WKKF

Za najlepszych sportowców krakowskich w 1958 r. uważam:

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Nazwisko i imię:

Adres:

„Hula-hoop” krakowskich gimnastyczek

Już obecnie wielkie plachy barwnych afiszów zapraszają na zabawy sylwestrowe, organizowane przez krakowskie kluby sportowe, m. in. przez „Wisłę” w jej własnej pięknej hali. Mało kto jednak wie o tym, że towarzyski taneczny wieczorek sylwestrowy organizują we własnym gronie krakowskie sportowce „małżeństwa gimnastyczne” — Solarzowie, Stachow, Koskowie, Kowalczykowie, Kulpińscy, Barbara Wilkówna-Słizowska z mężem oraz Helena Rakoczy z mężem i córeczką.

Głównym punktem programu tego towarzyskiego wieczorku będzie... „Hula-hoop”. Jak twierdzi w tajemniczy, w konkursie pierwsze miejsce w „Hula-hoop” dojdzie do rozgrywki pomiędzy Heleną Rakoczową a jej córką, wstępującą w ślady matki na arenie gimnastycznej i mającej już duże osiągnięcia na tym polu.

SERDECZNE ŻYCZENIA
Świąteczne i Noworoczne

składa swoim
KLIENTOM i DOSTAWCOM
P. H. A. P. „GALLUX”
w KRAKOWIE.

Z okazji Świąt i Nowego Roku
POWSZECHNA SPÓDZIELNIA SPOŻYWCÓW
w MIECHOWIE
składa swym CZŁONKOM i KONSUMENTOM
jak najlepsze życzenia

CZŁONKOM, KLIENTOM i KONSUMENTOM
ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT
oraz
POMYŚLNOŚCI W NOWYM ROKU 1959
zasiła
RADA NADZORCZA i ZARZĄD
Powszechnej Spółdzielni Spożyców
w Jaworznie.

Najlepsze Życzenia
Świąteczne i Noworoczne
składa
Swoim Klientom
M. H. D. ARTYKUŁAMI PRZEMYSŁOWYMI
i poleca nadal swoje punkty branży komisowej,
pasmanteryjnej i galanterijnej.

KUCHNIE GAZOWE-WĘGLOWE i KAFLOWE + PIECE

ZAKUPIONY przez Ciebie
sprzęt gospodarczy — elektrotechniczny i instalacyjny
dostarczą odpłatnie
do Twego mieszkania
bez kłopotu, trudu i straty czasu
SKLEPY MHD
branży metalowej i elektrotechnicznej.
KORZYSTAJ Z NOWEJ FORMY USŁUG.

LODOWKI + PRAŁKI ELEKTRYCZNE + RADIOAPARATY

Wyjaśnienie
W nr 302 „Gazety Krakowskiej” w „Reportażowych sygnałach” (str. 6, ssp. 2) opuszczone, na skutek przykrego niedopatrzenia, nazwisko jednego z autorów oraz pierwszego nazelnego redaktora „Życia Literackiego” — Henryka Markiewicza.

Lokale
MIESZKANIE 3-pokojowe z kuchnią, wyciągiem w Gorzowie Wlkp. zamieszkałe na podobieństwo mieszkanie w Krakowie. Warunki do omówienia w Zgłoszenia kierować: Goldberg, Gorzów Wlkp., Drzymały 17, P-1532-g.

Nieruchomości
23,50 HA ziemi przelazoburaczanej i budynkami w dobrym stanie, inwestycyjnie używane, wyciągiem (wies elektryfikowana) — sprzedam — Stefan Frackowiak, Malogórka, pow. Wroclaw, woj. poznańskie, P-1543-g.

Zguby
TARNOWSKA Bogumiła zam. w Krakowie zgubiła legitymację szkolną wydaną przez XIV Liceum Ogólnokształcące w Nowej Hucie, 33596-g.

JAMROZIK Kazimierz, zam. w Nowej Hucie zgubił legitymację wydaną przez Szkołę Rzemiosł Budowlanych, 33709-g.

PIELA Józef, zam. w Krakowie, zgubił legitymację studencką nr 876/3, wydaną przez Politechnikę Krakowską, 33683-g.

KUROS Krystyna, zam. w Krakowie, zgubiła legitymację studencką nr 309/55, wydaną przez AM w Krakowie, 33791-g.

ADAMEK Halina — zam. Kraków, Osiedle Rydla 8a m. 23, zgubiła zaświadczenie nr 1252, uprawniające do wykonywania zawodu pielegniarskiego — wydane przez PWRN w Krakowie, 33786-g.

BARTKOWICZ Barbara — zam. w Krakowie, zgubiła legitymację studencką nr 692/2, wydaną przez Politechnikę Krakowską, 33782-g.

TOMASIK Jadwiga, zam. w Krakowie, zgubiła legitymację szkolną, wydaną przez VIII Liceum Ogólnokształcące w Krakowie, 33778-g.

DUDEK Jan, zgubił przepustkę stałą nr 1333, wydaną przez Kopalnię Węgla Kamiennego w Bzostkach, P-1557-g.

MGR SZKŁARCZYK Cecylia, zam. w Krakowie, zgubiła legitymację służbową, wydaną przez UJ, 33883-g.

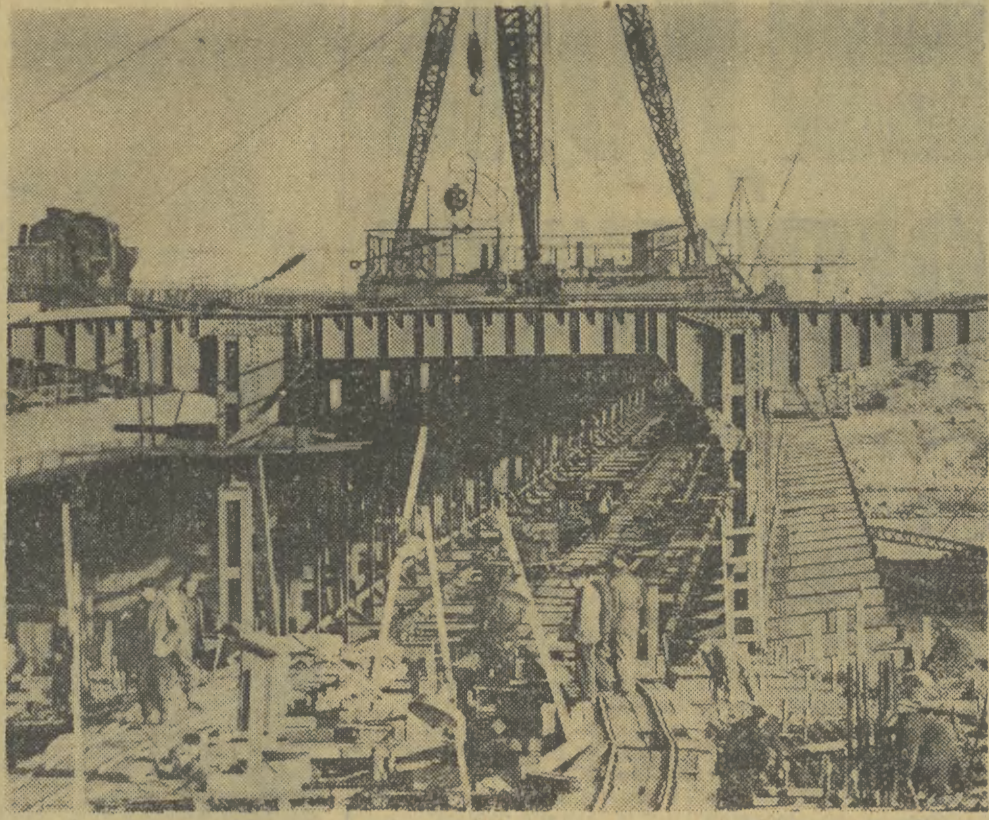
BANIA Ryszard, zam. Tarnów, Goldhammera 3, m. 1, zgubił legitymację szkolną nr 183, Technikum Mechanicznego w Tarnowie, P-1546-g.

STABLEWSKI Stefan — zam. w Krakowie, zgubił kartę tramwajową, wydaną przez MPK, 33897-g.

Święta na morzu i w zagranicznych portach

Nie wszyscy ludzie pracy w Polsce zasiada z rodzinami przy świątecznym stole. Wielu z nich, zwłaszcza pracowników morza, spędzi je na statkach lub w portach zagranicznych.

Zalogi rybackie 5 supertrawerów przedsiębiorstwa „Odra” wylądowały w Wielkiej Brytanii, gdzie spędzą święta w miejscowości „Tezew”, która pływa do portów Ghany. Zapobiegliwi marynarze zaladowali w Szczecinie na pokład kilka dorodnych choinek. W wieczór wigilijny umiła im czas i przypomina dom. Święta w Olesznie spędzą załoga „Kalisz”. Na Bliskim Wschodzie spędzą święta Aleksandra i „Opole”. Na Morzu Śródziemnym świętują „Sławno”, „Gniezno”, w Hamburgu powita pierwszą gwiazdkę w wigilijny wieczór „Sławno”, w Liverpoolu „Lwów”, w Helisinkach „Drawa” zaś w Londynie „Poznań”.



Na trasie im. Stefana Starzyńskiego. Na przyczółkach mostu koło Cytadeli w Warszawie trwają prace betoniarzy. Fot. — CAF

Na trasie do Katowic

Tw. wizje przyszłości, ukazujące perspektywy dobrobytu społeczeństwa, nie mają u nas wdziałnych odbiorców. Wprawdzie dziś, po doświadczeniach ostatnich lat, kiedy plany i zapowiedzi poprawy bytu znajdują w znacznie większym stopniu swe pokrycie w faktach, tego rodzaju nieufność mogłaby się wydawać nieuzasadniona. Ale raz sparty człowiek, dmucha później na zimne.

Lecz gdy rozważymy perspektywy najbliższego siedmiolecia, uderza nas pewność, że „stona życiowa” podnosi się jedynie nie tylko „w gacecie”, ale w bardziej przekonującej formie — systematycznie. Z roku na rok. Bo punktem wyjścia wszelkich dotychczasowych rozważań na temat perspektyw poprawy warunków życia ludności w latach 1961 — 1965 była realna, rzec można nawet — ostrożna ocena możliwości gospodarczych, jakimi będziemy dysponowali w tym okresie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że partia — ze zrozumiałych przyczyn — nie podejmie dziś w tej dziedzinie żadnej decyzji, która by nie znalazła rzetelnych, opartych na pełnym rozważaniu sytuacji materialnej — przesłanki. Jest w tym coś także z „dmuchania na zimne”.

Wstępne założenia następnego 5-letniego w przedwiośnie do bieżącego planu — opracowane zostały bez liczenia na ewentualne kredyty zagraniczne. Cała uwaga skupiona została na sprawie zapewnienia naszej gospodarce w pełni ustabilizowanych warunków rozwoju, eliminujących możliwość powstawania „napięć i dysproporcji”, które tak ujemnie odbijają się już nieraz na realności planowanych zamierzeń w dziedzinie poprawy bytu społeczeństwa.

POCZĄTEK jest zawsze taki sam — obojętne, czy rozmowa zaczyna się w międzynarodowym ekspresie, czy w pamiętających czasy Franciszka Józefa osobowych wagonach, pojeżdżających przetrzeźnionymi 30 km na godzinę. Nieodmiennie, stereotypowe pytanie: „daleko pan jedzie?”, nieco uwag o pogodzie, trochę wyzkań na jakość usług, świadczonych przez kolejniaków. Potem, na którymś tam kilometrze, gdy wycyżone zostaną wszystkie gazy, rozmowa nabiera rumieńców. Polacy to gadatliwi naród, a kolejarze przedziwlaniam — poza zebraniem — najwyższe ognisko tej gadatliwości...

Gdzieś przed Trzebiną zatłoczony do niemożliwości w Krakowie pociąg opustoszał i w przedziale zostało nas tylko czworo: usiłujący drzemać kolejarz, niemłody mężczyzna w podsztywnym płaszczu bieżącym, wreszcie trzeci, wyróżniający się granatową narciarką, której nie zdjął ani na chwilę. Byliśmy już po „etapie” pogody i spóźnieni pociągów... Milczenie, które zwykle zapada między pierwszym a drugim okresem kolejarzy rozmów, przetrwał pan w granatowej narciarce. Złożył pedantycznie czytana gazetę i zwracając się do siedzącego naprzeciw mężczyzny w bieżącym płaszczu, nie do nas wszystkich, rzekł: — Wciąż jednak szkło podrażało...

Chwilę trwała cisza i nie spodziewanie odezwał się bezskutecznie usiłujący, widząc, że kolejarz: — I tak szklanek nie było w sklepach. Ja od dziecka piję z kubków.

— Kubki też zdrożały — odparł ten w narciarce.

— Ale telewizory staniały — podjął rozmowę kolejarz — i na raty można kupić.

— Można. Za siedem tysięcy. Kto może sobie na to pozwolić?

— Ja tam chyba kupię — wtrącił nagle milczący dotąd pasażer w bieżeniu. — Oglądam ten „Belwedera”. Cud do to nie jest, ale da się wytrzymać. 1500 złotych pierwsza wpłata, a później chyba około 500 złotych miesięcznie. Da się chyba rade... Akurat piękny prezent po choinkę.

— Pewnie, że piękny — odezwał się pan w narciarce wyraźnie już zgrzyliwie — ale trzeba chyba nie mieć rodziny. Mnie tam z Ameryki dolarów nie przysyła...

— Bądź pan spokojny — odrzekł „brentowicie” — ja też nie mam wujka w Nowym Jorku i już zapomniałem, kiedy kawalerem byłem. W Katowicach, jak mi mówił szwagier, to „Belwedery” taka kolejka, jak za cytrynami!

— Katowice to zupełnie coś innego — podjął inicjator dyskusji. — Górnicy doskonale zarabiają... Tysiąc...

— Ja tam nie górnik — zareplikował ten w bieżeniu — jestem w państwowej fabryce i możesz mi pan wierzyć, majątku nie zarabiam. Telewizor łatwo mi nie przyjdzie. Miałem trochę pieniędzy, odłożonych na święta, to zamiast kupować każdemu coś innego, kupiłem dla całej rodziny „Belwedera”. Święta będą musiały być skromniejsze, z gęsią „klapa”.

— Ale kino za darmo będzie w domu — wtrącił kolejarz.

— I kino, i bajki dla dzieci, i te, jak to im tam — „Zgadnij zagadkę”. Telewizja to piękna rzecz.

— Jak dla kogo — odezwał się ten w narciarce. — Ja za swoją urzędniczą pensję nie پردکو aparatu się dorobię. Ciekło jakoś ta „stona” się podnosi.

— Telewizory muszą tanieć — odparł szłusz. — Ja, gdybym się nie napalił na tego „Belwedera”, to oczekiwałbym jeszcze trochę. W przyszłości i lepsze gatunki będą, i jeszcze tańsze. To tak, jak z samochodami. Dawniej kupę załączników trzeba było przynosić i podania, i talony, i czort wie, co. Teraz, byle gotóweczka była, to w pół godziny wyjeżdża się z „Motobytu” własną „Warszawką”...

— Tylko, że mało kto może kupić samochód — dokończył pan w granatowej czapce.

— Ale jak pan zdążył z Łajkonika trafisz, to nie potrzeba sukac prywatnie-

FELIETON tygodnia

Rybka już się smaży, barszczki dymią, ciasto z pieca wyjęte, choinka ubrana — stołem, czas do stołu siadać i świąteczne obchody rozpoczynać. Wieki mijają, atom rozłupany, rakiety na księżyc w budowie, ale nasza odwieczna polska, słowiańska tradycja świątecznego stołu trwa, niczym niepodważona. Młody czy stary, katolik czy marksista, cały naród we Froncie Narodowym zjednoczony w te grudniowe dni swoją cząstką karpia zjeść musi.

I pewien jestem, że za lat dwadzieścia, kiedy któryś z miłych rodaków na Marsie obchodząc będzie święta, to specjalną ekstraktową kieliszką dowiedzi się, że trzeba będzie rybki. Casy szkopił w tym tylko, żeby rzeczono, marsjańskie rakiety kursowały ciut-ciut z większą

Pierwszy po Bogu

Nowy Rok. Z czym że kojarzy się ten dzień? Jasne: ze stworzeniem świata, a jeżeli już mowa o stworzeniu świata, to przypomnieć musimy sobie Adama — którego rocznicę urodzin dopiero co obchodziliśmy. Myśląc jednak o Adamie, tym pierwszym człowieku na świecie, usłucha pamięć szybko podsunie nam jego model u rycy i zabawy, który wyraża krechą wiecznie wielki karykaturzysta francuski, Jean Effel. Ten rysownik — bardzo lubiany w naszym kraju i niezwykle popularny dzięki temu, iż niejednym tom jego adamiowych perypetii został w nas wydany — przeprowadził swego bohatera od chwili jego stworzenia przez raj, zahaczywszy także o piekło. Nadszedł jednak czas, by odprawić Adama na ziemię. Stary i do brotliwy brodaty Pan Bóg oświadczył więc Adamowi, iż będzie na ziemi panem wszelkiego stworzenia. W ten sposób powstał czwarty tom historii naturalnej świata — w interpretacji Effela. „Pierwszy po Bogu” brzmi jej tytuł. Pierwszy po Bogu, a po francusku to „Seul maitre a bord” — to tradycyjna nazwa kapitana statku mającego na nim nieograniczoną władzę. Adam zostaje więc kapitanem statku, któremu na imię — Glob Ziemiński.

Nowy album Effela, wydany przez wydawnictwo „Cercle d'Art”, ukazał się w Paryżu na parę tygodni przed gwiazdką. Ileż jest w nim dowcipu i humoru. Ile jest w nim tego właściwego Effelowi racjonalistycznego ironizowania. Oto Adam, któremu Pan Bóg, przebrany w fakirski turban, wróży z ręki. „Będziesz panował nad światem” brzmi przepowiednia. Przepelniony marze-



Na zdjęciu: W kopalni „Wesoła”. W przodku — kierownik oddziału VII Alfred Ptok i brygadzieta Majksner. Fot. — CAF Seko

WESOŁYCH

punktualnością, niż dzisiejsze pociągi. Bo jeśli dziś „strzala zachodu” czyli lokomotywa na trasie Katowice — Kraków, spóźnia się o 60 minut, to pytam głośno wiele przerażonych: Co będzie z komunikacją na trasie Ziemia — Mars? „Uwaga, uwaga” — zapowie ciepłym głosem speakerka na międzyplanetarnym dworcu — uwaga!

Rakietą Warszawa — Mars spóźniona jest przynajmniej o 240 dni! I nasz biedny rodak, gdzieś na dalekiej planecie zawieszony, otrzyma wówczas wyświekającą rybka w sam raz — na Wielkanoc.

A choćby miał na swym stole dziesiątki stworzeń z marsjańskiego morza, to i tak kłębny „w żywy kamień” kochanych ziomeków. Żadna, najbardziej nawet wytwornie przyrządzona rybka nie dorówna bowiem w smaku prostaczkemu karpowi, zdobytemu w pocie czoła podczas obłężenia wespół z tłumem krakowian obojga pici sklepu rybnego.

(Zresztą, nawiasem mówiąc, owo obłężenie nie

ŚWIĄT!

było jeszcze w tym roku takie najgorsze... Ogonki, choć wdzianem zakrecone, nie formowały się jednak o trzeciej w nocy, jak drzewie bywało). W ogóle zapamiętanie świąteczne na ogół dopisało i tym razem handel dotrzymał swoich przedświątecznych obietnic. Najgorętszy bój toczył się w zasadzie o frukta potłumione czyli cytryny i pomarańcze. Tu trzeba było rozwinąć wszystkie talenty i siłownię, i fizyczne. No, ale gdyby wszystko grało, to na co byśmy narzekali przy świątecznym stole. A przecież tradycja nakazuje, aby wśród składowanych sobie w wigilijny wieczór znalazło się konieczne zdanio, iżby przyszłe święta były lepsze, niż obecne.

Skądinąd wypadła zauważać, że jakos to życzenia spradowają się w praktyce. Jeszcze przed kilku laty karpia po żydowsku musiał zastępować solony śledź, a szynkę — kietbasa

M-LANSKI-J-REST-
W NOCY WSZYSTKIE KOTY
TRUM-M-INTERAKOWSKI

SĄ CZARNE

— A George'a Skullakowa, fryzjera też nie pamiętacie?
— Pierwszy raz słyszę to nazwisko!
— I Władysława Kastalskiego też nie pamiętacie?
— Nigdy nie słyszałem.
— Proszę wobec tego wyjaśnić, w jaki sposób znalazły się u nich wasze zdjęcia z dedykacjami?
— Skąd mogłabym pamiętać wszystkich, którzy mają moje fotografie!
— Z kim ostatnio bywaliście w restauracjach?
— Kto zapraszał, z tym szłam. Nazwiska mnie nie interesują.
— Więc postanowiliście zapierać się?
— Nie mam się do czego przyznawać...
— To znaczy, że oni mają rację.
— Kto ma rację?
— Wasi współkolejcy. To wyście zamordowali. Oni tylko pomagali.
— Kłamię! Nikt nie o mnie nie mógł powiedzieć. Znam się na tych sztuczkiach!
— Do pokójki wszedł Filipow i wręczył Sokołowi jakąś paczuszkę owiniętą w papier.
— Gerta nie spuszczała oczu z wczorajszego partnera w tańcu.
— Sokołowi rozpakowała paczuszkę i na sterle fotografii, protofokół i kwitów położył stary miotek, pokryty już lekkim osadem rdzy.
— Gontar długo bez zmużenia oka patrzyła na miotek, nie ruszając się z miejsca, jakby ogluszona.

Sokołowi podniósł głowę.
— Będziecie znemawiać?
— Gontar zgłodził papierosa i rzuciwszy na podłogę niedopałek rzekła:
— Proszę pisać!

Do Rygi Filipow przyjechał nad ranem. Z automatu na dworcu wykręcił numer telefonu otrzymanego od Sokołowej.
— Znajomy kobiecy głos z filuternym akcentem odpowiedział na pytanie:
— A kto mówi? — rozległo się w słuchawce.

— Nie znacie mnie. Mam dla was ukłony od George'a.
— Kiedy go widzieliście?
— Wczoraj. Ma kłopoty. Muszę się koniecznie z wami spotkać.
— Kiedy?
— Im prędzej, tym lepiej. Muszę wam przekazać coś bardzo ważnego.
— Już wychodzę. Spotkamy się na placu Rajnska, pod zegarem. Ale jak ja was poznam?
— Proszę się nie martwić. Ja sam do was podojde.
— Już wychodzę.

Oto ona — ta blondynka z pleprzykiem na prawym uchu, tajemnicza Margo, której Filipow bezskutecznie poszukiwał w salach tańcowych, na ulicy i w restauracjach Leningradu.

Z daleka spostrzegła jego uważny wzrok, uśmiechnęła się.
— Chodźmy tam, gdzie jest mniej ludzi.
— Dlaczego ja was nie znam?
— Wróciłem niedawno do Leningradu...
— Przecież przed pociąg, skręciła na bezładną ulicę i znaleźli samotną, przez nikogo nieзанjętą ławkę.
— Margo od razu przysunęła się do Filipowa i z niecierpliwością pociągnęła go za rękaw.
— Proszę przedź miównie, proszę mnie nie męczyć. Co się tam stało?
— Wczoraj aresztowano Gertę.

— Co, co? Niemożliwe! Za co?
— Za starą.
— Margo zbłądziła, odsunęła się i wyszeptiała:
— Niemożliwe! Co za koszmarny Skąd wiecie?
— Od George'a. Trzeba koniecznie coś zrobić!
— Ależ naturalnie! Trzeba coś zrobić, koniecznie. Co za koszmarny! Jestem pewna, że on i Gerty niczego nie wydobędzie, ale kto wie... Trzeba koniecznie uprzedzić Władka.
— Już uprzedzony.
— A co George mówił o mnie?
— Powiedział, że macie jakieś ciuchy. Czy zostały już sprzedane?
— Nie, bałam się.
— Trzeba się pozbyć tych rzeczy.
— Jak? Co mam zrobić?
— Ja je odbiorę od was.
— Proszę bardzo. Będę wam strasznie wdzięczna. Kiedy wyjeżdżacie?
— Dzisiaj.
— Proszę iść ze mną, ja je zaraz wyniosę.
— Ostrożnie! Na ulicy nie można. Wezmę taksówkę i poczekać na was na rogu. Wsiadziecie z pakunkami i wszystko będzie w porządku.
— Świetny pomysły!
— Filipow zatrzymał taksówkę. Margo wskazała adres i pojechali.

Niedługo trzeba było czekać na rogu. Po dziesięciu minutach Margo wyszła z bramy z paczką pod pachą. Filipow otworzył drzwi. Siadła obok niego i westchnęła z ulgą.

— Proszę, oto rzeczy.
— Nie patrząc na nią, Filipow powiedział do szofera:
— Do Komendy Milicji.
— Taksówka ruszyła. Margo zdziwiona spytała:
— Co powiedzieliście?
— To nie do was. Proszę śledzić spokojnie, obywatelko.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PRA-SA ZAGRANICZNA
DONOSI

Kryzys węglowy w Belgii

(Inf. w). W paryskim dzienniku „LE MONDE” ukazał się artykuł omawiający kryzys węglowy w Belgii oraz środki jakie zamierza podjąć rząd belgijski celem uzdrowienia sytuacji w przemyśle węglowym. W artykule tym czytamy m. in.:

„Po pięciu latach latnienia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (CECA) Belgia spostrzegła się w tym roku, że w dziedzinie węgla jest opóźniona w stosunku do innych partnerów Wspólnoty. Przewidziano reorganizację przemysłu węglowego nie została dokonana i nie zrealizowano koniecznych inwestycji. Ponadto konsumpcja produktów nattowych stale wzrasta: w 1938 r. konsumpcja produktów nattowych Belgii odpowiadała 400.000 ton węgla; w 1953 r. wzrosła do 8 milionów — 20 razy więcej — w 1953 roku.

Wykrycie nowych złóż nattowych — jak np. na Saharze — korzystne ceny energii pochodzącej z użycia ropy nattowej, możliwość użycia innych źródeł energetycznych wpływają na to, że węgiel nie będzie mógł na dłuższą metę i nawet w razie kryzysu odgrywać tej roli co dawniej. Opinię taką przedstawił belgijski minister spraw gospodarczych na zebraniu międzyministerialnym w ub. tygodniu. „Posładymy zapasy powielona — wynoszące 6.700.000 ton węgla przy rocznej produkcji 27.000.000 ton tego paliwa”.

Są to zapasy dwukrotnie większe od tych jakie kiedykolwiek posiadała Belgia. W stosunku do produkcji krajowej, są one dwa razy wyższe niż we Francji i cztery razy wyższe niż w NRF. Sytuacja ta zmusiła Radę międzyministerialną do przyjęcia planu przedstawionego przez ministra do spraw ekonomicznych. Składa się z 4 punktów:

1. Obniżka cen węgla (od 1 do 8 proc. w zależności od gatunku) od 1 stycznia, celem zwiększenia konsumpcji.
2. zmniejszenie importu węgla i produktów pokrewnych, co ma dać w wyniku wzrost konsumpcji węgla krajowego o 3.100.000 ton.
3. likwidowanie w ciągu 5 lat subsydjów dla kopalń (około 8 miliardów franków francuskich) co spowoduje niewątpliwie konieczność zamknięcia pewnej liczby szyb.
4. wypłata odszkodowań górnikom w okresie przejściowym i przeniesienie ich do kopalń, bądź przekwalifikowanie do innych zawodów miejscowych. Uchwalony program inwestycji pozwoli — zdaniem kół gospodarczych — na stworzenie w tym celu przedsiębiorstw przemysłowych”.



W związku z rocznicą powstania Rumuńskiej Republiki Ludowej. Na zdjęciu: w spól dzielni rzemiosła ludowego w Bukareszcie. Fot. — CAF

Góry, praca, piłka, wesele, książki, karp... czyli

Jak spędzam święta?

Opowiadają nam:

Katarzyna Rogowska
gospodyni domu

I też ja będę miała roboty przez te święta! Na samą myśl clarki człowieka przechodzą. Córka za mąż wydajemy, wesele trzeba sprawić, przygotować wszystko, żebym była, jak się patrzy...
Mojemu to dobrze: w pierwszy dzień służę ma na kole i na pewno mniej się ode mnie umęży. Niech tam! Grunt, żeby córka się cieszyła, więc i goście.

Bogdan Brzeziński — satyryk

Spędzam święta w Zakopanem; może tam mi się wreszcie uda wypchnięto mnie z zatłoczonego tramwaju i sytuacja noga dotąd daje znać o sobie. Gdyby rentgen wypadł pomyślnie, polęchałabym w góry.
Za najlepszy wypoczynek świąteczny uważam właśnie takie całkowite odwrócenie się od środowiska i codziennych spraw, pobyt na „tonie natury” — jak to się powiada.
Jeśli zaś lekarz zabroni, zostaje w domu i całe święta będą dla mnie wtedy jedną wielką uciszą książkową.

Maria Ciesielska — nauczycielka

Moje plany uzależniałam od... chirurga. Przed miesiącem wypchnięto mnie z zatłoczonego tramwaju i sytuacja noga dotąd daje znać o sobie. Gdyby rentgen wypadł pomyślnie, polęchałabym w góry.
Za najlepszy wypoczynek świąteczny uważam właśnie takie całkowite odwrócenie się od środowiska i codziennych spraw, pobyt na „tonie natury” — jak to się powiada.
Jeśli zaś lekarz zabroni, zostaje w domu i całe święta będą dla mnie wtedy jedną wielką uciszą książkową.

Stanisław Zaczek — aktor

Ne lubię świąt, bo wtedy, kiedy ludzie świętują, ja pracuję najwięcej. Dla mnie niedziela jest poniedziałek, a świętami będą... dopiero dni po świętach.
No, ale w pierwszy dzień „Zbrodni i kary” nie wystawiamy, więc będę siedział w domu i odrabiał zaległości w piśmie literackim.
Drugiego dnia gram w „Przedzkołu miłości” i już będę się cieszył, że święta przeszły...

Prof. dr Wiktor Boniecki
przew. Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa

Święta spędzę bardzo „rodzinnie”, bez żadnych eskapad. Jedziemy z żoną i dziećmi do mojego ojca w Radomiu. Będzie to w ogóle duży zjazd „rodzinny”: oprócz nas przyjeżdża siedem siostrzy z synami. Tylko ja jeden zawiązuje ojców małą wnućkę...
A korzystając z okazji — wszystkim krakowianom za pośrednictwem „Gazety” — „Dobrego Roku”.

Antoni Wasilewski — dziennikarz

Jak chcę spędzić święta?... W gronie: między najbliższymi. Cieszę się na karpia, na tego pocziwego polskiego karpia, chociaż ma tyle ości w przeciwieństwie do ryb morskich, które konsumowałem w czasie swolich wędz. Tamta konsumpcja szła gładko, a tu — wszystkie palce i część obrusa są zajęte ości i nie człowiek nie mówi, bo przez cały czas trzeba uważać na ości.
Mimo to cieszę się na te polskie ości...

Henryk Ciach — konserwator-elektryk

Pojadę do Wileczki. Jestem wyprawdnie rodowitym krakowianinem, ale Wileczka ogromnie mi się spodobała, ogromnie. Najlepszy dowód, że się tam ożeniłem i tam mieszkam, chociaż pracuję w Krakowie.
Wypię się przez te dwa dni za wszystkie czasy, odpocznę, po południu wybierze się człowiek w jakieś odwiedzić, potem do nas przyjdą goście...
Jakie jeszcze przyjemności świąteczne... Przepadam za rybką! „A że rybka lubi pływać...” To pani powiedziała, nie ja...

Jerzy Harasymowicz — poeta

Jadę do Muszyny z moim burym kotem, który chorował i należy mu się rekonwalescencja. Razem z nim przejeżdżę jeszcze przed odjazdem do wydawnictwa mój tomik wierszy „Harasymowicz — kotem”, „Wycinańki”, „Genealogie basetli” i „Mit o świętym Jerzym”. Wszystkie te prace niedługo ukąją się w druku.
Będę sam, więc chyba odwiedzę w Złoczem pewnego starego diabła, który mieszka w cerkwi i ma chore kolano. Ktoś go kopnął, kiedy grał w karty. Dobry to diabeł, życzyłby ludziom i nie trzeba się go bać...

Jerzy Jurowicz — chemigraf

Dawnie, kiedy to przez 22 lata broniełem w barwach „Wisły”, nieraz schodziliśmy się w Klubie podczas świąt.
Teraz posiedzę w domu, poświęcę te dwa dni mojej kochanej Malgosi; już pyta, czy też śnieg spadnie, żeby ją tatuś zabrał na saneczki...
Ale i tak święta w moim domu upłyną pod znakiem sportu. Cała rodzina dzieli się na dwa obozy: „piłkarzy” i „koniarzy”. Teś był znanym trenerem dziesięć lat, dziś jeszcze wspomina się w Warszawie, na Służewcu Bałczera...
Już czuję, że dwa dni świąt przegadamy w gronie najbliższych o piłce i koniach. Posłucha się radia, poczyta prasę.

Maria Gaj — konduktorka

Moje święta?... Tylko przez jeden dzień. Przecież jakbyśmy wszyscy świętowali, to nie miałby kto ludziom biletów sprzedawać w tramwaju i jak by dojechali do znajomych z wizytą?...
Pociągami się tylko, że krakowianie będą w dobrych humorach, wypocznę, a wtedy służba przyjemniej ziele i pasażerowie grzejnie, niż zwykle, potraktują konduktorkę.
Może każdy przeczyta o tej mojej skromnej nadziei, zanim jeszcze złączy wiązki do tramwaju...

„Mazowsze” na codzień

(Korespondencja własna z Karolina)

Autor jest tancerzem „Mazowsza” i jednym z pierwszych członków Zespołu. Sądząc, że Czytelników zainteresują jego spostrzeżenia, drukujemy niniejszy artykuł.

PODWARSZAWSKI Karolin, siedziba Zespołu „Mazowsze” leży w uroczym otoczeniu. Przed bramą pięknego pałacu zbierają się często grupki ludzi. Przeszło dwa i pół miliona Polaków poznało już „Mazowsze” na scenie, w kolorowych, łowickich i opoczyńskich pasiach, białych żywieckich koronkach, błękitnie kujawskich kostiumów...
Jak wygląda „Mazowsze” na codzień, w garniturach?...

Od wczesnych godzin rannych balet rozpoczyna pracę ćwiczeniami tańca klasycznego, niezbędnymi dla utrzymania kondycji. Tymczasem chór, podzielony na grupy, zajmuje się czytaniem nut. Później balet ćwiczy tańce z bieżącego repertuaru scenicznego, na salę tańca klasycznego zaś wchodzi chórzysty.

Po obiedzie spotykamy się wszyscy na próbie ogólnej, a poszczególne śpiewaki odbywają indywidualne próby emisji głosu, gry na fortepianie, podstaw muzyki itp. Większość członków Zespołu zdobyła już średnie wykształcenie muzyczne lub baletowe!
I tak na codzień. Wieczorami Karolin postępuje. Jeśli nie ma w tym dniu występu, wyjeżdżamy do Warszawy, do kin i teatrów, dających odpocznik po całonocnej pracy. Bardzo wyczerpującym i niełatwym niedostępnym uczuciem jest trenaż przed i w czasie koncertu.

Kiedys, podczas krakowiaka, w momencie, gdy chór huknął: „Albośmy tu jacy — tacy...” mojej partnerce spadła... halka! W kilka tygodni później, podczas tego samego krakowiaka znów doszliśmy do tych nieszczytnych słów i znów słysząc przerażony szepot partnerki: — Tadek, halka mi spadła! Wskoczyliśmy za kulisy. Jak się okazało, halka była na swoim miejscu...
*
Pod koniec grudnia skromny jubileusz dziesięciolecia pracy w „Mazowszu” obchodzić będą dwie osoby: pani Mira Zimnińska-Sygietyńska, współtwórczyni Zespołu i obecny jego kierownik artystyczny oraz Krysta Juszińska, solistka chóru („Pod borem, pod borem...”).

Zapytał kiedys panią Zimnińską jeden z dziennikarzy: — Kiedys „Mazowsze” zamierza wystąpić z trzecim programem? — W chwili obecnej — odpowiedziała artystka — nie odefchaliśmy jeszcze po druku.

Pod koniec grudnia skromny jubileusz dziesięciolecia pracy w „Mazowszu” obchodzić będą dwie osoby: pani Mira Zimnińska-Sygietyńska, współtwórczyni Zespołu i obecny jego kierownik artystyczny oraz Krysta Juszińska, solistka chóru („Pod borem, pod borem...”).

TADEUSZ KRUK

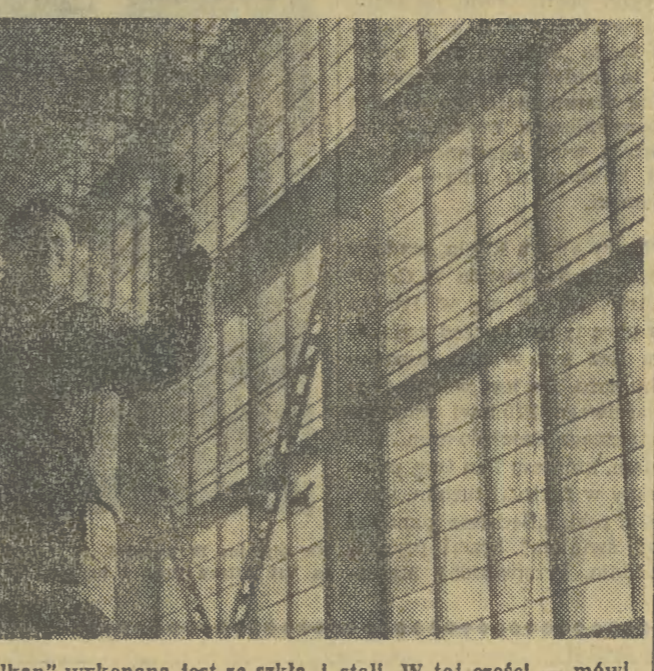
NOTATKI Z WYBRZEŻA (II) na OLBRZYMY

Gdyby śledzić do kładnie rozwój przemysłu okrętowego, nie trudno byłoby zauważyć, że wszystkie stocznie otrzymują zamówienia na statki o coraz większym tonażu. W pracowniach konstruktorów zagranicznych powstają np. tankowce o nośności 10 razy większej, a niżeli obecnie. Tak np. znany grecki armator, Niarchos, buduje kosztowne 2,5 mln dolarów tankowce o nośności 100 tys. ton. Nie dalej, jak w ubiegłym miesiącu w amerykańskiej stoczni „Bethlehem Steel Corp.” wodowano tankowiec o nośności 75 tys. ton. Całkiem realnie myślą już konstruktorzy o zbudowaniu super-tankowca o nośności 500 tys. TDW. Kurs na statki o dużej nośności tysiąc się szczególnie w dziedzinie przewozu ropy naftowej, lecz nie ogranicza się jedynie do tego.

Podobnie ma się rzecz z przewozem szeregów innych towarów masowych, jak zboże czy węgiel. Wprawdzie, że względu na znacznie większą pojemność wspomnianych towarów, nie można mówić o tonażu, postawili znaku równości pomiędzy tankowcem a rudowogłowcem. Te ostatnie bowiem osiągnęły — jak dotychczas — maksymalną nośność 30 tys. ton. Jeśli zważyć, że koszt przewozu dużych ilości towarów jest znacznie niższy na jednostkę wagową od kosztu przewozu drobnych ilości, jeśli koszt inwestycji na jedną TDW statku wielkiego jest niższy, niż statku małego — nie należy się dziwić, że armatorzy, przewoźnicy zwłaszcza towary masowe, składają zamówienia na budowę coraz to większych jednostek pływających.

W tej sytuacji zamówień na statki o nośności 3-6 tys. ton jest coraz mniej. Stocznia Szczecińska, wykonująca na ogół statki tego typu, musiała więc sięgnąć po nowe rozwiązania. Pierwszą oznaką nowego jest...
*
Przez wiele lat rozległy obszar, na którym znalazły miejsce pochylnie stoczni „Wulkan”, zalegały góry szmat, stery starych opon samochodowych, gumowych butów i szklanej słuczki. Było to królestwo Szczecińskiej Centrali Odpadków Użytkowych. Ogrodzony teren wydawał się, jak wymarzony na ten cel.

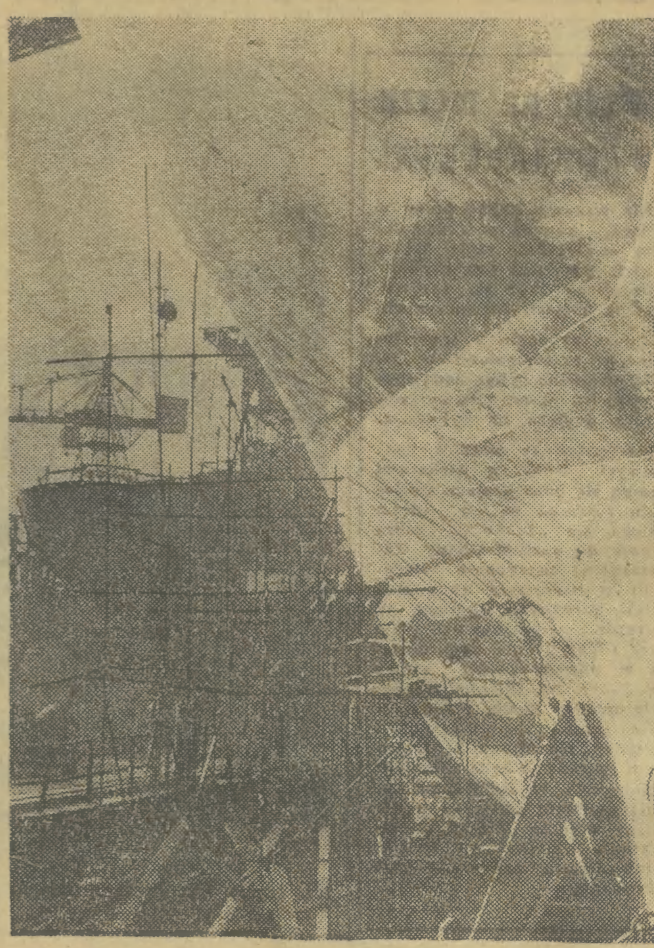
W tym okresie nikt specjalnie nie interesował się pochylniami, które po całkowitym zniszczeniu porosły zieleń i trawą. Niemcy, cofając się, wysadzili bowiem w powietrze wszystkie urządzenia, które długo służyły im do produkcji okrętów podwodnych dla Kriegsmarine. Sytuacja taka nie dawała jednak spokoju kierownictwu Stoczni Szczecińskiej, a już najbardziej jej dyrektorowi, pełnemu zapału młodemu inżynierowi Henrykowi Jendzy.



Hala kadłubowni Stoczni „Wulkan” wykonana jest ze szkła i stali. W tej części — mówi nasz przewodnik, mgr Jan Zadrąg — rozpoczęto już montaż sekcji dla sześciu 10-tysięcznika.

NOWELKA NIEBIESKA SUKIENKA

— Nie trudno zgadnąć. — Spojrzała trochę ironicznie. — Tylko ciągle nie wiem, po co? — Zaraz, zaraz! Z pewnością pani nie pamięta, ale już przed kilku tygodniami zadzwonił u pani telefon. Podniosła pani słuchawkę i powiedziała: pomyłka. Zapytałem: a jaki numer? Podana mi pani swój numer i od tej pory porzyłem się często... Zachęciłem mnie pani głos, zapragnąłem wreszcie panią spotkać...
— Pomyłka? — Spojrzyła go jej chłodne spojrzenie. Żadnego zalekaniwienia. — Jeśli jednak obraziłem panią, albo w ogóle... Proszę mi wybaczyć. — Przerwał i patrzył na nią wycekująco.
— Co dalej, proszę opowiadać — powiedziała szybko.
— No, dalej to już pani wie. Skorzystałem z okazji, że wzięła mnie pani za jakiegoś Jurka i... i jestem teraz razem...
— Patrzył na nią uważnie. Nie była ładna. Może tylko oryginalna. Nieco skośne oczy, zadarty nosek. Ale miła, bardzo miła... Rozesmiała się i poczuł się pewniej. „A więc nie gniewa się tak bardzo”.
Wypila kawę i ożywiła się nieco; siedziała uśmiechnięta i była teraz śliczna, tak bardzo ozdabiał ją uśmiech. Orkiestra zaczęła grać spokojnie, melodyjne tango.
— Tańczymy? — W tańcu przysgarbła się lekko do niego.
— Wtańcujcie to bardzo mi z panem — dobrze. Bardzo...
Spojrzał na nią rozbawiony i obojęnie roześmiał się głośno.



Trzeba wiele miejscy znojnego wysiłku, aby zmontować takiego olbrzyma. Na zdjęciu: rufa jednego z 6-tysięczników, znajdującego się jeszcze na pochylni, a budowanego dla Brazylji.

Wreszcie — zdecydowali się. Wysłano projekt obudowy, który w prasie Wybrzeża wywołał wiele dyskusji. Wykazywały one, iż obudowa „Wulkanu” można dokonać stosunkowo szybko i tanio. W pierwszej fazie, tj. do roku 1960 zaplanowano wydatkować na koszt obudowy 40 mln zł. Dzieki tej sumie, „Wulkan” miał zostać nie tylko zagospodarowany, lecz już w dwa lata po rozpoczęciu obudowy, tj. w 1958 r. miano rozpocząć prace montażowe przy pierwszym kadłubie statku na nowo zbudowanej pochylni.

Zasadą nie było wiele. Ofensywę budowlaną rozpoczęto na wszystkich frontach. Ruszyły prace nad uporządkowaniem nabrzeża i przy samej pochylni. W tym roku, zgodnie z planem, wysiłek budowniczych dał pożądany efekt. 10 grudnia br. na pochylni „Wulkan” położono stępkę pod pierwszy statek typu 10-tysięcznika, jakiego dotychczas nie produkowano w Szczeciźnie. Wyrosły również dwa pola nowoczesnej hali kadłubowej, która w całości będzie posiadała 200 tys. m sześć. kubatury. W tym olbrzymim obiekcie, zbudowanym ze stali i szkła, montuje się już poszczególne sekcje kadłuba sześciu 10-tysięcznika.

Tak z dnia na dzień rozległy obszar stoczni „Wulkan”, obejmujący 130 tys. m kw., ulega przeobrażeniu...
*
Jak się już rzekło, ekonomika dyktuje wielkość jednostek pływających. Do końca 1965 r. planuje się wydatkowanie dalszych 40 mln zł, po użytkowaniu których „Wulkan” będzie mógł nie tylko produkować ulepszone 10-tysięczniki, lecz również statki o nośności 12-14 tys. TDW, a wielkie pochylnie o długości 170 m umożliwią wodowanie statków o tonażu 20-25 tys. ton.

Wielką rolę przy zdobywaniu klientów zagranicznych odgrywa terminowość w dotrzymywaniu umów. Statki w Stoczni Szczecińskiej są budowane szybko, bo znaczna część wyposażenia jednostek następuje już na pochylni tak, by przy nabrzeżu pozostała jedynie „kosmetyka”. Aby jednak stocznia mogła pracować rytmicznie, trzeba „zgrania” tysięcy zakładów, rozrzuconych po całej Polsce. Sama stocznia w znacznej mierze montuje tylko części wyposażenia, które pochodzą (jak wspomnieliśmy) z wielu zakładów. Z Krakowskiego wspomnieć trzeba Hute im. Lenina, dostarczającą blachy na kadłuby statków. Skoro już o tym mowa, należy zwrócić się do hutników, aby produkowali blachę o tolerancji u-

Wielką rolę przy zdobywaniu klientów zagranicznych odgrywa terminowość w dotrzymywaniu umów. Statki w Stoczni Szczecińskiej są budowane szybko, bo znaczna część wyposażenia jednostek następuje już na pochylni tak, by przy nabrzeżu pozostała jedynie „kosmetyka”. Aby jednak stocznia mogła pracować rytmicznie, trzeba „zgrania” tysięcy zakładów, rozrzuconych po całej Polsce. Sama stocznia w znacznej mierze montuje tylko części wyposażenia, które pochodzą (jak wspomnieliśmy) z wielu zakładów. Z Krakowskiego wspomnieć trzeba Hute im. Lenina, dostarczającą blachy na kadłuby statków. Skoro już o tym mowa, należy zwrócić się do hutników, aby produkowali blachę o tolerancji u-

Wielką rolę przy zdobywaniu klientów zagranicznych odgrywa terminowość w dotrzymywaniu umów. Statki w Stoczni Szczecińskiej są budowane szybko, bo znaczna część wyposażenia jednostek następuje już na pochylni tak, by przy nabrzeżu pozostała jedynie „kosmetyka”. Aby jednak stocznia mogła pracować rytmicznie, trzeba „zgrania” tysięcy zakładów, rozrzuconych po całej Polsce. Sama stocznia w znacznej mierze montuje tylko części wyposażenia, które pochodzą (jak wspomnieliśmy) z wielu zakładów. Z Krakowskiego wspomnieć trzeba Hute im. Lenina, dostarczającą blachy na kadłuby statków. Skoro już o tym mowa, należy zwrócić się do hutników, aby produkowali blachę o tolerancji u-

Wielką rolę przy zdobywaniu klientów zagranicznych odgrywa terminowość w dotrzymywaniu umów. Statki w Stoczni Szczecińskiej są budowane szybko, bo znaczna część wyposażenia jednostek następuje już na pochylni tak, by przy nabrzeżu pozostała jedynie „kosmetyka”. Aby jednak stocznia mogła pracować rytmicznie, trzeba „zgrania” tysięcy zakładów, rozrzuconych po całej Polsce. Sama stocznia w znacznej mierze montuje tylko części wyposażenia, które pochodzą (jak wspomnieliśmy) z wielu zakładów. Z Krakowskiego wspomnieć trzeba Hute im. Lenina, dostarczającą blachy na kadłuby statków. Skoro już o tym mowa, należy zwrócić się do hutników, aby produkowali blachę o tolerancji u-

WANDA OSUCHOWSKA

to warto WIAPIĄC

Wielka to prawda, że w święta na wypoczynek zostaje raczej bardzo mało czasu. Władom, odpowiedzialnym, znajomym, okolicznościowo przyjechał itp. pochłaniają większość godzin dwóch dni świątecznych. Wierzymy jednak że wielu z naszych czytelników znajdzie czas na sięgnięcie po dobrą książkę. A prawdę mówiąc, jest w czym wybierać.
Dla ułatwienia tego wyboru pragniemy poinformować o niektórych nowościach wydawnictwa „Czytelnik”. Wśród tego nowości warto wymienić: tłumaczoną z angielskiego powieść L. Sterna pt. „Życie i myśli J. W. Pana Tristana Shandy”, tom opowiadań znanego współczesnego pisarza amerykańskiego D. Parkera zatytułowany „Międzymlastwa. Nowy Jork. Detroit”, interesującą powieść z życia Intelektualistów rosyjskiej pióra N. Ilijina pt. „Powrót”. Wśród nowości obcych pisarzy na uwagę zasługują również: powieść znakomitego pisarza francuskiego F. Mauriac pt. „Uprzywilejowani” oraz „Hudzielec” J. Renarda, książka zaliczana do arcydzieł literatury francuskiej.

Literaturę polską wśród nowości „Czytelnik” reprezentują takie pozycje jak: wybór najciekawszych opowiadań M. Promińskiego pt. „Atrament i krew”, nowela utalentowanego pisarza młodszego pokolenia B. Czeszko zebrane w tomie pt. „Edukacja niesentymentalna” oraz pasjonujące wspomnienia znanego w świecie polskiego podróżnika W. Korabkiewicza z wyprawą do Matto Grosso, której autor poświęcił książkę o tym samym celu wyprawy tytułu. Dla młodzieży natomiast znaczną rolę w literaturze polskiej odgrywa „Czytelnik”, wydawca m. in. „Ciepła podłoga mi zbroję”, mówiąca o młodzieńczej miłości Adama Mickiewicza. Wszystkie te książki naprawdę warto przeczytać.

Zdjęcia: A. PIOTROWSKI

Jerzy Bober **Koiltun** świąteczny

Proszę państwa, kędz z nas nie lubi świąt? Przeciwnie każdy chętnie korzysta ze święta. Dla jednych będzie to choinka, gesto iluminowana i zależnie od możliwości — tradycyjna lub zmodernizowana (iluminacja) przy świeczkach pospolitych, — przez świeczki imitowane — do żarówek, które poczęły się z imię pana Edisonsa. Dla drugich nie choinka tworzy pierwszy plan. Choinka jest konwencjonalnym dodatkiem przy stole. I tu prawie wszyscy (Poloni sumus) zgadzają się: w święta można się najeść i napić, szybko, ponad normę, ze śpiwami i tańcami — u siebie i w gościnie.

Alle często też przy wigilijnym albo już świątecznym stole ograniczają pewnych ludzi inne „wzruszenia”. Wypiszą niejedną butelkę (chińskiego) kolanu pod sardynkę (portugalską), zakąszyć północy rybą po żydowsku (z rodzynkami) oraz przestrzęgając staropolskiego rytuału — 12 — 24 potraw („Delikatessy”) — rozczulają się nad braćmi ustrojowymi, nad własną nędzą i pauperyzacją, wzdychają do dawnych, lepszych (obowiązkowo) czasów, narzekają na wszystko, co jest (socializm) jest i z pełnymi już brzuchami zabierają się do kawy brazylijskiej (obnożnej w cenie), z lodówek (radzieckich) wyciągają pienkę zamrożone torty, wypalają mnóstwo papierosów (bułgarskich i amerykańskich) — oraz w końcu dostają „kaca” (polskiego), by przed północą przypomnieć sobie, że czas już na... pasterkę.

Spiesz do świąt, gdzie k o n i e z n i e p o w i n n i się osobście zaprezentować. Myślą jednak o niestrawności tudzież milej strawie podczas obu następnych dni świąt. Wracają do domów uspokojeni psychicznie, nakrywają się w ciepłych łóżkach aż po oczy. Lecz są to już oczy świątecznego koiltuna, osobnika, który nie przynosi pożytku n i k o m u, albowiem wszędzie jest — figurantem. Na co dzień i w święto, podczas pracy oraz w kościele. Nie narazą się, czują nad własną lojalnością w stosunku do wszystkich, ale wielbi jedynie ideal „swojego pepka”.

Pozwól sobie, drodzy wierni i niewierni, wstąpić na kazalnice. U nas cent się szczególnie kunszt Piotra Skargi. Wiem, że po takim wstępie wielu zakrywknie: Precz stąd, człowiecze plugawy! Nie szargaj świętości! A czy to rzeczywiście ładnie obrzucać inwektywami siebie samych? Najmilsi, toć ja jeszcze nie powiedziałem ani słowa, kiedyście ujrzeli własne kontrefekty — nawet bez moich donosicielskich intencji...

Nie szargam świętości. Nie śmiałbym. Nie zamierzam. Widzę tylko twarz koiltuna.

Szanuję czyjąś wiarę, chylę czoła przed tradycją istotnie p r z e ż y w a n ą wewnątrz, a nie przed markowaniem jej i maską! Widzę ogromną potrzebę wzajemnej tolerancji: przekonań. Nie bawię mnie czcze dyskusje i nie popieram argumentu etykietki „czarny — biały” wraz z uderzeniem pięścią w stół.

Zresztą, nawet nie chodzi mi o prymitywny i zwulgaryzowany rozdział pomiędzy tradycjami kościelnymi i świeckimi. Daleki jestem od obrażania czyichś uczuć. Myślę, że polega to m. in. również i na sprawie taktu oraz kultury.

Tym niemniej znajduję w zawieszonym nad niejednym stołem świątecznym wizerunku „koiltuna świątecznego” — tragicomiczne (ale obrydlive obłudne) zjawisko o b y c z a j o w e, które, niestety, nabył często bywa wekslowane na boczne tory, zamiast na właściwy!

Bo koiltunostwo czyli zafocianie, obskurantyzm i świętoszkostwo cynizm — chytrze chowa się za tarczę religijno — patriotyczną, bez żadnego usprawiedliwienia, wbrew religii i patriotyzmowi, prawem kaduką, prawem cwaniackiej koterii i obyczajowej. Pod skrzydłami wielkich symboli — ukrywa całkiem nieciekawą treść, antyintelektualną i antyspołeczną. Dlaczego? Koiltun przecież nie walczy. Chowa się w swój pancerzyk, na którym w barwnych ozdobiach gromadzi z chemiczną zapobiegliwością wszystkie z e w n ę t r z n e akcesoria lojalizmu, owiane nutką liryczną człowieka głęboko moralnego, prawego i nie wdającego nikomu. Pod pancerzem zaś znajduje się ciałko pozbawione kępcostwa. Przepraszam, kancuz spienia rolę kępcostwa, którego zabrakło...

I dotąd może byłoby wszystko w porządku, gdyby koiltun nie starał się o k a z y w a o t o c z e n i u, że ma kępcostwo, i to jak! A właśnie taki, jaki przemawia bez filozofowania do rubasno — sentymentalnej wyobraźni sarmackiej, — krzykliwe: bij — pij — hulaj — używaj świata; głoś: honor i ojczyzna; korzystaj z każdej sposobności bezpardonowego tupienia dóbr doczesnych; płaszcz się przed wyższymi, pomóż niższym; — ale skórosz diabłu zafundował świeczkę, zaświeł i dla duszy ogarek...

Spytacie: czemuż to akurat codzienny koiltun został nazwany — świątecznym? Po prostu, w dni powszednie trudniej go dostrzec, a w czasie świąt ujawnia się w sposób bardziej u r o c z y s t y. Łatwiej zatem wysledzić świąteczną obłudę, obłudę na d w i e s t r o n y...

Gdy przy świątecznym stole przypadkiem ryba stanie mu ością w gardle, zauważcie iż się zarumieni. Uderzcie go wtedy w dyczy karik. A bijcie mocno, byle tylko skutecznie!



Takie zdjęcie w słownictwie filmowców nazywa się „werklem”, bo pokazuje nie tylko aktorów grających w filmie, ale również grupę operatorów. (Do reportażu obok).

Dokąd wybiera się pan Kleks?

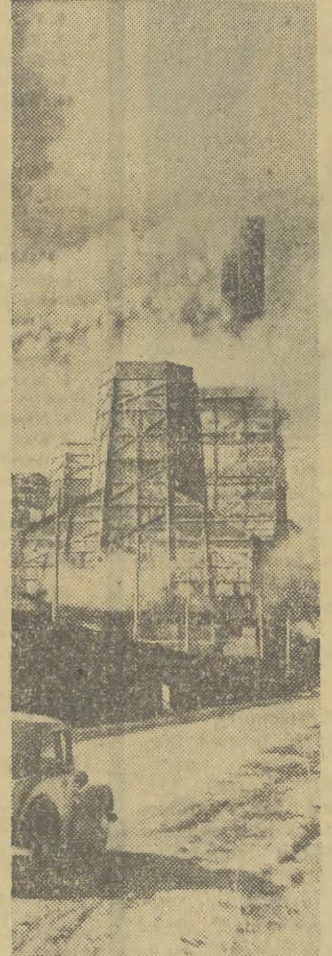
(Rozmowa z Janem Brzechwą)

Książki Brzechwy częściej, niż inne, trafiają pod choinkę. W ubiegłym święcie „SZPIKI” ofiarowały czytelnikom cenny prezent, dotychczas do numeru „Pana Soczewkę”. Dalsze przygody sympatycznego operatora filmowego, Soczewki i jego współpracowników — poznamy ze świątecznego dodatku „PRZEGLĄDU KULTURALNEGO”. Dlatego przed świętami — wywiad z Brzechwą. — Co mogłoby Pan powiedzieć o swych planach wydawniczych? — „W PIW ukazał się moje „Wiersze wybrane” — liryki i satyry. Przygotowuję też zbiór esejów, felitonów i artykułów na tematy literackie. Zebrano się tego ok. 200 stron!

— A co nowego „Brzechwa o dzieciom”? — Wznowienia tak zaty-

lowanej ksiąteczki nie można nazwać niczym nowym, jak też nowego wydania „Pana Doremi”. Natomiast w „Czytelniku” wyjdzie niebawem „Fruwająca krowa” z ilustracjami Tomasze-wskiego, Ellego lub Kamy-zowskiego. Dalej: „Trzy wesole krasnoludki” i — już la-dziej — „Sto bajek”, ozdobionych rysunkami Sro-kowskiego. Wydawnictwo „Ruch” drukuje „Baśń o sta-łowym jeźdźcu”, a Filmo-wa Agencja Wydawnicza — trzy tomiki „Pana Soczewki”. W ciągu trzech miesięcy zamierzam skończyć dalszy ciąg „Przygód Pana Kleksa”. Pierwsza część ukazała się nakładem „Czytelnika”. — Dokąd teraz wybiera się pan Kleks? — W nieistniejące, fanta-tyczne kraje.

— Czy może autor też wy-biera się w daleką podróż? — Wyjeżdżam dość często, ale niezależnie od fantazji, — za interesami. Jestem człon-kiem Międzynarodowej Kon-federacji Związków Twórczych i Międzynarodowej Kom-isyj Prawa Autorskiego. (Ja-ko prawnik z wykształcenia i przedwojenny adwokat praw-em autorskim zajmuję się od lat). Właśnie w związku z pracami komisji czeka mnie wkrótce podróż do Finlandii. — Skoro już mowa o zagra-nicy, może coś o tłumacze-niach polskich ksiązek na je-zyki obce... — „Panna Doremi” i „Socze-wka” mają się ukazać w Niemczech. „Akademia Pana Kleksa” — w Jugosławii, a niedawno otrzymałem francuski przekład tej ksiąki. O ile wiem, zbiorek moich wierszy ukazać się ma też w Związku Radzieckim.



Rośnie potęga krajów obozu pokoju i socjalizmu. Na zdjęciu: Widok huty im. Augusta Babi (NRD), należącej do kombinatu górniczo-hutniczego im. Wilhelma Piecka w Eisleben. Fot. — CAF

W KRAJINIE WIELKIEJ MAGII

POCZĄTKOWO byłem trochę rozczarowany. Zbudowano, które oglądałem od zewnątrz, mogłyby być dozwyczajone przez zespół „Rytm” i tygodnik „Przekrój”. Efekty tego konkursu (nadawali bowiem około 1.500 zdjęć, a do finału dopuszczono dwadzieścia kilka zdjęć), zobaczymy na ekranie.

Czarodziej nr 2
— Interesuje pana produkcja filmu? — zwrócił się do mnie szef produkcji zespołu filmowego „Rytm”, p. Zygmunt Szyndler, gdy po długich poszukiwaniach w labiryncie korytarzy i pokoi znalazłem się wreszcie w „sztabie” operacyjnym zespołu. — Szczere mówiąc, to nie ciekawego, to na pewno nie to, co się ogląda na ekranie. Tam jest rozrywkowa emocja, wzruszenie lub serdeczny śmiech. Tu natomiast ciężka, wymagająca nie-malże wysiłku fizycznego i umysłowego praca. Zresztą, sam pan zobaczy... — Tak, tylko zanim pojedziemy do atelier, prosilibym bardzo o kilka informacji o waszym zespole.

Próba ta opłaciła mi się so-wicie. Otworzył się przede mną bowiem tajniki X Muzy, posy-pały informacje, z których mogłyby powstać nie jeden, lecz kilka reportaży. Zespół Autorów Filmowych „Rytm” może poszczycić się wcale pięknym dorobkiem. Zresztą, wi-ele co o tym, Czytelniku, sam. Widziałeś zapewne film „Kape-lusz pana Anatola”. Dobry? Na pewno. A „Pięknik dla Aurelii”, „Wolne Młostwo” — toteż fil-my, których nie trzeba się wsty-dzić. Szczególną wartość posiada „Wolne Młostwo”, wielki film hi-storyczno-dokumentalny o zwyk-łych, ofiarnych ludziach — Pola-kach. Zespół ma na swoim koncie kolorowy film „Zołnierze królowej Madagaskaru” oraz majęcy wiel-kość na ekranie — „Ostatni strzał”. Z tym filmem wiąże się cała historia wielkiego ekspery-mentu. Raz — to, że był kręcony

w całości na Mazurach, wśród Je-nioł i lasów, gdzie zbudowano „podziemny” atelier; dwa: że bło-rą w nim udział finalistki kon-kursu na aktorkę filmową, zoga-nizowanego przez zespół „Rytm” i tygodnik „Przekrój”. Efekty te-go wielkiego konkursu (nadawali bowiem około 1.500 zdjęć, a do finału dopuszczono dwadzieścia kilka zdjęć), zobaczymy na e-kranie.

A plany na przyszłość? Nie-malże, choć na razie p. Szyndler nie bardzo chciał o nich mówić. Jedno wiem na pewno: K. T. Toeplitz i A. Nowicki piszą dla zespołu „Rytm” scenariusz o współczesnej młodzi. Akcja filmu toczyć się będzie w Krakowie, gdzie na-kręconych zostanie większość zdjęć.

— Nie wątpię, że w waszej pracy macie masę trudności, które jednak z powodzeniem pokonacie. Jak słyszałem, niemały zastęp ma w tym pan wście. I zapewne datego nazywają tutaj pana „cza-rodziem nr 2”. Proszę mi po-wiedzieć, kto w takim razie jest u was czarodziejem nr 1? — zapytałem, gdy mój rozmówca skończył wytajem-nić mi w działalność ze-społu „Rytm”. — Zaraz go pan zobaczy. Jest nim...

Wśród „gwiazd”

Krótki, mocny uścisk dłoni i reżyser Jan Rybkowski gościnnie zaprasza mnie w kie-runku oświetlonego reflektora-mi odcinka hall, gdzie na planie, przy skromnych dekoracjach odbywa się kręcenie scenki z nowego filmu o przy-godach pana Anatola pt. „In-spekcja pana Anatola”. — z Tadeuszem Fijewskim w roli głównej. — Jak się panu u nas po-doba? — Bardzo mi się podoba. Ten gąszcz kabli elektrycznych, żar i blask z kilkusetwoltowych reflektorów lub wyraźne zme-czenie na twarzy Zygmunta Chmielewskiego, grającego rolę dyrektora instytucji, w któ-rej pracuje wplątany w kry-minalną afery pan Anatol? Muszę jednak powiedzieć coś uprzejmego. W tej samej chwili słyszę stanowczy rozkaz, od-noszący się do wszystkich: — Proszę o ciszę, kręcimy zdjęcia! Na stole dyrektora odzywa się dzwonek telefonu. Dyrektor dowiadywa się z du-

227 różnych nowych obiektów przemysłowych podjęło pierwszą produkcję w roku bieżącym. Największym spośród tego zespołu obiektów był oczywiście trzeci wielki piec w Hucie im. Lenina. Przypomnieć trzeba też, że w Kombinacie podjął również pracę sódmy piec martenowski, jeden z największych w Europie, nowa bateria koksownicza, a w pełnym rozruchu znajdują się urządzenia wal-cownic blach zimnych. Dymem osiągnięciem było też uruchomienie pierwszego pieca elektrycznego w stalowni huty „Warszawa”.

Nowe obiekty przemysłowe

amonaku w Zakładach Azotowych w Tarnowie. Podobny oddział uruchomiono w Zakładach Azotowych w Kędzierzynie. Walszym obiektem chemicznym oddanym do użytku w ciągu br. jest również wytwórnia fenolu w kombinacie „Rokita” w Brzegu. Najpomysłniej jednak przebiega inwestycja w energetyce. W ciągu trzech kwartałów br. planowano oddanie do użytku urządzeń o mocy 502 MW, uruchomiono zaś w tym okresie agregaty o mocy ok. 550 MW. Wśród załóg budowlano-montażowych zatrudnionych w energetyce produkują ekipy montujące agregaty Silowni w Skawinie. (aw)



Jedna z finalistek konkursu „Przekroju” i zespołu „Rytm”, Prawda, że ładna...

KTOŻ Z NAS nie marzył w młodości, o tym, aby się wyrwać z zatechnego kąta, gdzie go przywoździła metryka? Nie byłem i ja wyjątkiem w tym względzie, choć w moim przypadku tu prowincjonalna dziura stanowi najcięższy krajobraz mojej ojczyzny. Dlatego może wybrałem literaturę jako ucieczkę w centrum, podróż do sedna, rozumiejąc ją jako naturalny odruch obrony osobistej przed skoncentrowanym atakiem sil z zewnątrz. Bo czymże jest w gruncie rzeczy twórczość dla każdego pisarza, jeśli nie upomnienie się o siebie, o własne prawo do głosu? Co to kogo obchodzi, że X ożenił się z piękną dziewczynką, albo Y napisał święty wiersz? Krążeć może kulturaleń w narodzie nie jest, niestety, równomiernie. Starajmy się wychylić ulate nasze z brudu i śmieci, zasadźmy drzewa na uporządkowanych Plan-tach; tyle to znaczy, co i dobry wiersz, a może i więcej dla kultury społecznej. Dobrze utrzy-mana droga do Zakopanego znacznie lepiej przysłuży się imieniu Polski, niż setki artykułów propagandowych w gazetach.

Czy pamiętają mnie jeszcze w Krakowie? Złaje mi się, jakbym tam był nieobecny od roku. Człowiek dopóty jest żywy, dopóki zajmuje miejsce w cudzej pamięci. Chociaż samotni, stale jesteśmy uwikłani w tysiące spraw, które nas bezpośrednio nie dotyczą. Każda wyprawa w zenit czy na dno stanowi dla poety głęboką naukę. Chodzę po wielkiej arenie Moskwy i myślę, co się teraz dzieje na wąskim skrawku Alei Mickiewicza obok rogu Karmielickiej. Im bardziej stajemy się obywatelami świata, tym bardziej wychodzi z nas „przyzpisane do gleby” wierze uczuciowe. Jakimż patriotą staję się w Rzymie czy Leningradzie!

COŻ TO jest Moskwa? Weźcie ćwierć Londynu, pół Berlina, trzy czwarte Paryża, całą Warszawę, dwa Krakowy oraz trzydzieści Wieleck, wymieszajcie to razem dokładnie — otrzymacie Moskwę. Gigantyczne miasto anonsuje się z daleka iglastymi wieżami, tak charakterystycznymi dla współczesnej architektury radzieckiej. Wiozciorem oświetlona siatka pięt w blokach Miasta Uniwersyteckiego (obk stadionu na Łuznikach) wygląda, jak auten-

tyczny wycinek Nowego Jorku. Oto osmiomil-ionowa stolica państwa, o którym powiedzić można słowami hiszpańskiego króla, że nigdy w nim słońce nie zachodzi. Gdy bowiem ma się pod zachód w Kaliningradzie (Królewc), nowy dzień wstaje już na Półwyspie Czukczow w Cieśninie Berynga.

W Polsce pokutują jeszcze fałszywe sądy o Związku Radzieckim i o jego mieszkańcach. Pamiętajmy o tym, że rewolucja bolszewicka ma ponad 40 lat i że na tych ziemiach żyje zupełnie nowy człowiek. Nie wszystkie układy obyczajów, gustów czy wyobrażeń są dla nas do przyjęcia, ale wysoki „ekwipunek” moralny u człowieka radzieckiego tudzież poziom techniczny — przemysłowy ich gospodarki — to są war-

toż, że niektóre stacje przeładowane są zdobnicstwem, niby monumentalne kaplice, ale za to inne — przejrzyste, świetnie skomponowane. Kult książki — masowy, nieporównywalny chyba z żadnym krajem świata. Teatry — natło-czone publicznością. Wzruszający szczegół: ko-biety przynoszą w torebkach eleganckie wieczor-owe buciki, które wkładają na stopy w szatni.

Pijątków widziałem zaledwie kilku. Omijano ich z zakłopotaniem, oni sami mieli miny nieszczyśliwe z tego powodu. Dążyli szybko naprzód, choć nieco chwiejnie. To niezmierne rzadkie wypadki! Milicja bowiem zabiera ich takśkawką na komisariat, skąd po wytrzymaniu i wymyciu odstawiają gościa do domu, ale to

kosztuje 300 rubli (przeciętna pensja miesięczna 1.000 rubli) oraz doniesienie do zakładu pracy. W żadnym wypadku nie ma porównania z butą, ordynarynością, awanturnictwem polskich pija-ków, których spotyka u nas uśmiech wyroz-umienia i pozbłażliwości.

Mężczyźni w Moskwie ubierają się już prawie tak, jak w Brukseli, Wiedniu czy Kopen-hadze. Słynne, szerokie nogawki spodni utrzy-mują się tylko na prowincji. Kobiety za to — wbrew swojej odwiecznej naturze — zachowują niezrozumiały konserwatyzm w strojach.

Jakaś czystość moralna bije od człowieka ra-dzieckiego i dochodzi aż do surowości. Erotyzm, flirt, wydają się tu pojęciami nieznanymi. Ko-bieta przez ubranie, przez pracę fizyczną jakby traciła zewnętrzny powab kobiecości. Ale na

JALU KUREK TAM GDZIE SŁOŃCE NIE ZACHODZI..

tości bezsporne. W dziedzinie kultury i sztuki żyje się tam w innej konwencji, to prawda, ale również niezaprzeczalne są głębokie walory hu-manistyczne, leżące u źródeł tych treści kultu-rowych. Łatwo jest ganić socrealizm (na pochy-łe drzewo każda koka skacze), ale znowo malar-stwo bezprzedmiotowe nie dało Zachodowi re-welacyjnych osiągnięć na miarę epoki. Rosjan-ini przeżywa naprawdę wrażenia estetyczne, oglądając banalny pejzaż, a nas abstrakcja w plastyce najwyższej zaciekawia lub niepokoi, nie mówiąc o tym, że w masach — „leży”. Prze-staniemy się okłamywać.

Przeżyłem kilka tygodni w Kraju Rad, po-dejmowany serdecznie i gościnnie przez Zwiazek

operatce węgierskiej „Baronesa Lili” zauważyłem dość dużo (jak na radzieckie sto-sunki) „gołego ciała”. Kiedy zespół baletowy wysoko podnosi zgrabne nogi w śmielszym, no-woczesnym tańcu, zrywają się oklaski przy otwartej scenie. Widzowie są tego spragnieni, a dotychczasowa, sztywna konwencja teatralna nie dała im tego. Czemuż im tego nie dać?

ASORTYMENTY żwrotnościowego — wbród, również towarów gospodarstwa domowego, zwłaszcza elektrotechnicznych widzę w Moskwie pełno i po taniej (jak dla Po-laka) cenie. Za to tekstylia, przede wszystkim konfekcja męska — najniejlepsza i niegustowna.

J. KLAJA

Nie. Zawsze jednak kręcąc się dotąd, aż wszystko jest dobrze. Rozglądam się z ciekawością po hall. Wszysko, co się tutaj znaj-duje, służy do urealnienia wielkiej fikcji — obrazu filmowego. Pła-nisz, makiety, pozorowane wnętrza urzędów, mieszkań, kawiarni, ko-łędolów, miniaturowe ulice miejskich śródeł. Na razie martwe, nieciekawe, nabierają dopiero „życia” i wyra-zia na ekranie. Uważam się za prześlca fikcyjnego pokójku, by zrobić miejsce dla wychodzącego „na oddech” zmęczonego aktora. Po twarzę jego, choć to grudzień, ślekałaj strząski potu. Po tym wszystkim, co tu widziałem, zro-zumieliem słowa p. Szyndiera: —

— Widzi pan — mówi reż. Rybkowski — praca w filmie to niełatwy kawałek chleba. Zdjęcia zaczynają się zaryzyko-wać o godz. 8-9 rano, a koń-czą o 17 lub 18 wieczorem. Aktorzy muszą być jednak znacznie wcześniej, bo spró-bować zajmuje charakterystyka-cja. W czasie kręcenia wymaga-się od nich niemałego wysi-łku fizycznego i to — bez okazywania zmęczenia. Kame-ra bowiem wszystko „notuje”. A przecież ci ludzie wstępują jeszcze w teatrze wczoro-rem, i to nie tylko w Łodzi, ale w Warszawie, Poznaniu itp. Gdyby wielu młodych zapaleniów zobaczyło aktora w czasie zdjęć, to odechciałoby się im kariery filmowej.

— Widzę, że pan jest scepty-cznie ustosunkowany do „młodzieży filmowej”. — Bynajmniej. Tylko uważam, że do filmu, jak i wszę-dzie, powinni przyść tylko ci, którzy mają talent i powołanie oraz zdają sobie sprawę z tego, że wybierają ciężką za-wod. —

TO I OWO

TO I OWO

TO I OWO

TO I OWO

TO I OWO

TO I OWO

ROZMOWKI



sprzyja nastrojowi rozmowy z tym znanym już w całej Polsce aktorem filmowym, który kreował główną rolę w „Popiele i diamentach”.

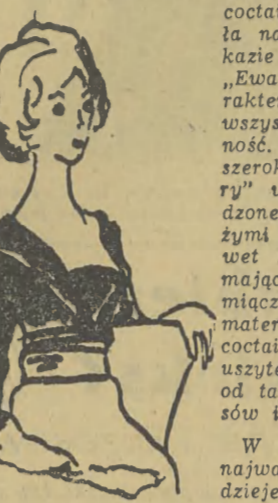
pod kierownictwem Haliny Gryglaszewskiej. Kiedy w roku 1953 duetem absolwentów Krakowskiej Szkoły Teatralnej udawała się Wybrzeże, do Gdańska znalazłem się w niej również i ja.

tektorów w Wydziale Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku. Za jakieś dwa miesiące damy nowy program. Autorami jego są: Bieliński, Kobiela, Cymbulski, Afanasjew, Fedorowicz i Kochanowski.

uczeli, 2) musi znaleźć się piąsaczyna absolutnego porozumienia między pisarzem i scenopisarzem, między reżyserem i aktorem. 3) aktor musi biologicznie kochać swoją rolę.

Tylko dla kobiet Coctail świąteczny

Wprawdzie moda coctailu-trunku nie przyjęła się u nas i na zebrańkach, w których za Oceanem pijają coctail, my podajemy z twardą konsekwencją „czystą wyborową”, ale nazwa w dziedzinie sztuki krajeździe została. No cóż, trudno przecież nazwać suknie popularniową „czystą”, lub „wyborową”.



A więc na wszelkie okazje popołudniowe nosi się u nas suknie coctailowe: na wieczorek taneczny i świąteczny wizytę rodzinną, do teatru i na dąsino...

Tym razem... w Gdańsku

Zbigniew Cymbulski mieszka w domu, który nie ma numeru, lecz nosi nazwę. I tak np. jak zachcecie napisać do niego list, będzie on mniej więcej w części adresowej wyglądał tak: Ob. Zbigniew Cymbulski, Gdańsk — Brama Straganiarska m. 6. Starówka gdańska bardzo

FILM

Wreszcie wchodzi na ekrany od dawna oczekiwana, kolorowa polsko-czeska komedia „Zadzwońcie do mojej żony”.



Współpraca z Czechami w dziedzinie filmu ma u nas stare tradycje. W roku 1933 reżyserzy: Polak — Michał Waszyński i Czech — M. Fricz, zrealizowali wspólnie komedie „12 krzeseł” i „Dymasz i Własta Burianem”.

Byłem sobowtórem Monty'ego

Zapewne niewielu ludziom wiadomo, że podczas ostatniej wojny światowej marszałek Anglii Montgomery posiadał sobowótora, a to celem wprowadzenia w błąd Niemców i stworzenia w ten sposób wymowy w ich systemie obrony. Brytyjskiemu wywiadowi chodziło głównie o to, by wywołać wrażenie, iż planowana inwazja na Francję nastąpi nie od strony Kanalu La Manche, lecz od południa.

Trzeba bowiem zaznaczyć, że w chwili podjęcia się przez Jamesa powierzonej mu roli, musiał podpisać zobowiązanie, że nigdy, do końca życia nie wspomni ani słowem o powierzonej sobie zadaniu. Gdyby tego nie dotrzymał, groziło mu postawienie przed sądem wojskowym pod zarzutem zdrady tajemnicy wojskowej.



Uroczą suknię coctailową, model warszawskiego Domu Mody „Ewa”, użyty w srebrzystego brokatu, z szaleem z tej samej materii. Podkreślamy, że szal jest niezwykle użyteczny przy sukniach koszulkowych na ramiączkach, które są bardziej późnopołudniowe, niż suknie z dekolantami tradycyjnymi. Szal jest więc konieczny do takiej sukni, jeśli nie ma ona bolerka.

To i owo z kraju

Tajemnice żagla Zdawałoby się, że to rzecz prosta: tnie się płótno na pasy, zszywa te pasy w kształt trójkąta lub rombu, przyczepia na brzegach kółeczka i żagiel gotów...

Co reknie żona? To se uvidi! Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

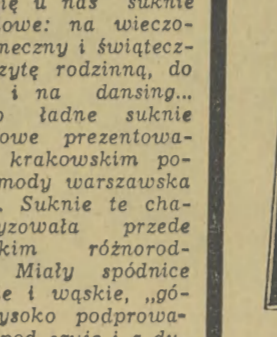
Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Wielkim powodzeniem cieszy się interesujący spektakl „Opera za 3 grosze” — Brechta, w krakowskiej „Grotesce”. Fot. Drozdowski

Nasza krzyżówka



Kolejny szturm na morze

Od setek lat Holendrzy wydierają morzu coraz to nowe obszary ziemi. Ostatnio ogłoszono nowy, 25-letni plan prac odwadniających. W pierwszej kolejności nastąpić ma odcięcie od morza zatok Veere Gat, Coster Schelde, Brauwershavem-see Gat i Haringvliet. Osuszone tereny powiększą prowincję Brabantu.

TECHNIKA

Roboty te pochłoną ok. 2,5 miliarda guldenów (gulden = 2 dolary). Pierwsza faza robót jest już blisko zakończona. Zamknięto tamą zatokę Haringvliet i wodę morską wypłódo wodą słodką. W roku 1959 rozpocznie się osuszanie nowego polderu. Na terenach wydartych morzu żyje obecnie większość (5 milionów) mieszkańców Holandii.

Woda morska do picia

Slyszyliśmy nieraz, że rozbitkowie giną na morzu nie od fal, lecz z braku wody do picia. Woda morska nie nadaje się do picia bez dokładnego oczyszczenia, zawiera bowiem w 1 litrze 7 do 40 gramów soli oraz pewną dawkę innych szkodliwych soli mineralnych. Do celów rolniczych można natomiast używać wody o zasoleniu maksimum 1,2 g na litr; do picia — najwyższe 0,8 grama. Niektóre jednak kraje cierpią na dotkliwy brak wody. Należą do nich m. in. Stany Zjednoczone, gdzie trwają obecnie intensywne prace nad otrzymaniem prostego i taniego sposobu odsalania wody morskiej. Na razie zaś opracowano projekt „transportowania” do wybrzeży USA... gór lodowych.

Zgadrywanka literacka „Jakiego koloru?”

Wielu pisarzy umieściło w tytułach swych dzieł nazwy różnych kolorów. Odpowiedz 10 razy na pytanie: Jakiego koloru była:

- 1. Czapeczka — K. Brandysa, 2. Dziewczyna szukająca Boga — G. E. Shawa, 3. Foka — C. Centkiewicz, 4. Krew — M. Samozwaniec, 5. Morten — A. Neksa, 6. Peretka — J. I. Krzeszewskiego, 7. Rekawiczka — S. Zeromska, 8. Strzala — L. R. Stevensona, 9. Wilczyca — J. O. Curwooda, 10. Wolność — Z. Kossak?

Szyfrogram

Należy odgadnąć 10 wyrazów według podanych niżej znaczeń i wpisać je na miejsce poszczególnych liczb. Następnie wszystkie litery uszeregować od 1 do 46 i odczytać treść rozwiązania.

- Znaczenie wyrazów: 1. Zdobniele imię męskie, a także tytuł opery Zelenieckiego — 20-5-9-15-23, 2. Zwierzę, żyjące w Polsce pod całkowitą ochroną — 17-14-19, 3. Produkt zbożowy — 11-37-32-14, 4. Starosłowiański i litewski bóg piorunów i błyskawicy — 6-25-38-10-38, 5. Nascliel dżumy — 35-4-1-25-21-44, 6. Słok i plectywo — 15-8-4-24, 7. Dawne: nie pozwalam, zakazuje — 34-12-27-41, 8. Wykonanie z własnej woli pracy za kogó — 42-3-13-28-34-31, 9. Grzęda pola uprawnego — 2-39-23-45-46, 10. Poręczenie podpisem zapłaty weksla — 22-43-7-33.

Rozwiązanie „Krzyżówki” nr 52 z 13/14 XII 1958 r.

POZIOMO: 5. nieporozumienie, 10. ankieta, 14. okazywa, 18. krzepa, 19. wagary, 20. parawan, 24. balada, 28. współpracownica.

PIONOWO: 1. unia, 2. werk, 3. pole, 4. jota, 5. suto, 6. mila, 7. anty, 8. teka, 11. nerka, 12. Irene, 13. trawa, 15. kawiak, 16. rogal, 17. naród, 20. piwo, 21. ropa, 22. wóly, 23. nora, 24. bacia, 25. lawa, 26. aria, 27. atak.

Za trafne rozwiązanie „Krzyżówki” nagrody książkowe wysłaliśmy: Adolf Zając, Tarnów, Szpitalna Mok 8 m. 15; Ludwika Masłowska, Kraków, Urzędnicza 45/4; Maria Krzyżostafiak, Mszana Dolna, Słomka 31; Stanisław Michałek, Kraków, Rynek Gł. 32/7; Kazimiera Skoczek, Kraków, Straszewskiego 4/17. Nagrody wysyłamy pocztą.

Z zagranicy

Spadający w slano Przed pięciu laty szwedzkie kroniki lotnicze zanotowały zgoła niezwykły wypadek: W czasie lotu ćwiczebego chorążki Ingrid Bładh, wskutek defektu silnika musiał wyskakiwać z odrzutowego myśliwca. W ostatniej chwili naciśnięcie dźwigni kaptuły, został wy-

rzucony z kabiny, ale — spadł chronnie nie otworzył się... Jakimś cudem spadł na... stóg siano na łacie i wyszedł z życiem. W szpitalu poznał pielęgniarke, z którą właśnie niedawno, po pięcioletniej kuracji wziął ślub. Jako prezent ślubny otrzymał od sztabu lotniczego awans na porucznika.

Pojedynek godny XX wieku W starym miasteczku włoskim, Teramo odbył się niedawno niezwykły pojedynek: na... żołądek. Ponieważ miejscowa piękność oświadczyła, że poślubi tego z rywali, który najwięcej zje, dwaj konkurenci rozpoczęli 3-godzinny turniej, podczas którego skusomowali: po 3 talerze spaghetti, pieczoną kure, 20 serdelków, 10 jaj na twardo, 16 krokiecieli i pół tortu z kremem — każdy. Owa piękność po odbyciu pojedyunku oświadczyła, że chciała tylko wypróbować ich rywalizację, ale w żadnym razie nie poślubi takich żarłoków!



z brzegu domu. Gospodarz, szofer kolchozowy, jego żona — gospodyni domowa. W urządzonym po więksiu schłodnym pokoju — telewizor. Mały ekran z umocowaną doń soczewką powiększającą mówi o tym, że aparat mający już stosunkowo dawno, albo że kupili okazjynie — stary. Dość, że go mają.

W pewnej chwili młody norweski towarzysz podróży zwraca się do gospodyni: „Wie pani, a ja nie mam telewizora. My, w Norwegii w ogóle nie mamy telewizji”. Na co gospodyni domu bez cienia żłośliwości odpowiada: „To niedobre, to, moi drodzy, bardzo niedobre. Nie wolno pozostawać w tyle”.

Była to historia, która nie pachniała lakierem opisów sprzed lat, śpiesznie wyjaśnić, że sprawa powszechności telewizji w ZSRR — zdaniem samych gospodarzy — wcale nie przedstawia się tak różowo. Według publikowanych danych, w odróżnieniu od radiofonizacji (pod tym względem ZSRR zajmuje pierwsze miejsce w Europie i niewiele pozostaje w tyle za USA) telewizorów jest jeszcze wciąż

O RADZIECKIEJ TELEWIZJI SŁÓW KILKA

Od statego korespondenta AR z Moskwy Imponujące i wiele obiecujące jest tylko tempo upowszechniania telewizji. Z 2 mln 600 tys. aparatów telewizyjnych, posiadanych dziś przez radzieckich obywateli, 2 miliony zakupione zostały w ciągu ostatnich dwu lat (widzów oblicza się na 8-10 milionów dziennie). Ciekawe jest zresztą, iż ten gwałtowny wzrost ilości telewizorów przypada nie na samą stolicę, ani nawet na same stolice republik, lecz na 52 ośrodki telewizyjne, czynne w całym kraju (w tym roku przybędzie ich jeszcze 10, a w następnym — 26). „Dalszy, szybki rozwój telewizji — tego działu współczesnej techniki, bardzo odczuwalnie, rewolucyjnie niemal wpływającego na wzrost kultury szerokiej warstw społeczeństwa — przewidziany jest w dyskusowanych obecnie cyfrach 7-letniego planu rozwoju radzieckiej gospodarki. W myśl tych cyfr, zbuduje się jeszcze 100 nowych ośrodków telewizyjnych, a przemysł wyprodukuje — co w warunkach radzieckich ma ogół oznacza, że ludność zakupi jeszcze — 10 milionów telewizorów.



HOCKI KLOCKI

Poclecha

W pewnym towarzystwie rozmawiano szeroko na temat śmierci. Gdy dyskutowali nie mogli uzgodnić swych zapatrywań jeden z nich, człowiek widocznie optymistycznie zapatrujący się na wszystko, rzekł:

— Wszyscy sądzą, że ciężko jest umierać. Ja też tak sądzę. Ale mnie jedno pociesza, że gdy przychodzi czas, wszyscy jakoś dają sobie radę i umierają...

Krótki dialog

Poeta: Moje poezje przeżyją mnie!

Krytyk: Czy pan czuje się tak źle?...

Kto lepszy?

Koń pospierał się z osłem i twierdził, że ród koński jest lepszy.

— Nie nie pomoże twoja pycha — odpowiedział osioł. — Was, konie, już w niedługim czasie całkowicie zniszcza samochody i traktory, ale osioł zostanie zawsze dość na świecie...



Bez podpisu-rys. St. Zawadzki



— To jest sex-bombka. Rys. EUG. OLSZAK

Witold Zechenter

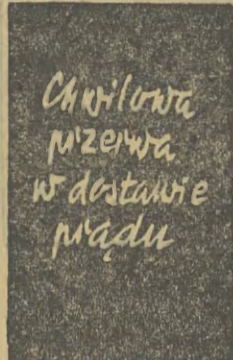
Muzyka a my

W narodzie naszym wciąż muzyka jakoś kuleje i utyka... Choć mamy różnych stopni szkoty, choć rumbi nuci lud wesoly, choć głośnik ryczy nam nad głową coraz wrzaskliwszą pieśń jazzową, choć drze się młode pokolenie — jednak muzyka nie jest w cenie.

Powiem coś więcej: młodzi, starzy — każdy muzykę lekceważy. Dowód najprostszy w tym znajdziecie, że gdy ktoś okłnąć chce, wyzywa drugiego zaraz: ty klarncie! Nie powie nikt, że ktoś jest dziwak, gdy się nieumiejętnie stara o coś, lecz zaraz, że fu jara! Gdy dziecię wciąż rozdziewia gębę, mówi się, że nieznośny będzie! A głuptasowi nikt nie powie, że głupi, lecz mu uprost wygrał prawdę — niech idzie mu na zdrowie — że cymbał jest, lub że jest trąba! Gdy jakieś damie los zbyt srogie za wiele wagi włożył w nogi, zaraz określa się to słowem, że nóżki ma fortepianowe! A jest też takich huf nie mały, co zamiast nóg — mają pedały!

Jasno stąd widać, że muzyka w narodzie naszym wciąż utyka...

Krakowska choinka dla...



...Elektronal Krakowskiej



...modniśla

ANECDOTKI

W CZULE MIEJSCE

Znakomity norweski pisarz, laureat nagrody Nobla, B. Björnson, przybył kiedyś do Meinigen, gdzie w słynnym teatrze dworskim miała być wystawiona jedna z jego sztuk. W czasie próby, pisarz pospierał się z księciem, który próbę prowadził. Rozłoszczony ksiądz kazał Björnsonowi opuścić jego „państwo” w ciągu 24 godzin.

— Wystarczy mi pół godziny — odpowiedział spokojnie pisarz — Umieję jeździć na rowerze.

O GOŚCIACH

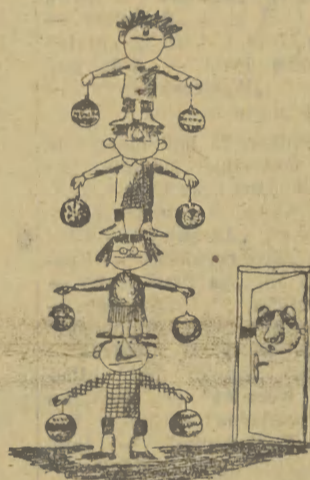
Aleksander Dumas — syn, którego wiecznie nachodzili nudni goście w czasie gdy kończył swą nową powieść, wywiesił wreszcie na drzwiach tabliczkę: „Ci którzy mnie odwiedzają — sprawiają mi wielki zaszczyt, ci którzy do mnie nie przychodzą, sprawiają mi wielką przyjemność”.

Poeta Piotr Jan Béranger, skazany został na trzy miesiące więzienia za jedną ze swych satyrycznych piosenek.

Pewnego razu przyszedł go odwiedzić przyjaciel bankier, który słysząc wrzaski dobiegające z podwórza, gdzie odbywał się właśnie codzienny spacer, powiedział:

— Jak możesz wytrzymać tu choć godzinę, w takim towarzystwie?

Poeta odpowiedział: — Mój drogi, wez stu ludzi z tego podwórka i setkę swoich klientów, w których prowadzisz interesy. Zobaczymy wtedy, który lepszy.



— Co to znaczy? — Bawimy się w choinkę. Rys. EUG. OLSZAK



— My też mamy jodełkę... Rys. JOZEF DYNDIA



...prawnika (ciąg dalszy na str. następniej) Rys. ST. ZAWADZKI



Reprodukcję dwu dowcipów rysunkowe, jakie zamieścił m. in. w numerze świątecznym tygodnik satyryczny.

KRAKOWSKA GRA LICZBOWA „LAJKONIK”



składa najlepsze życzenia Świąteczne i Noworoczne

swoim UCZESTNIKOM i SYMPATYKOM i ŻYCZY IM JAK NAJWIĘKSZYCH i CZĘSTYCH WYGRANYCH.

Zguby

CZYŻ Antoni, zam. w Oświęcimiu, zgubił przepustkę stałą nr 5699, wydaną przez Zakłady Chemiczne Oświęcim. P-1534

BEDNAREK Marjan, zam. Oświęcim-Dwory, zgubił przepustkę tymczasową nr 7134, wydaną przez Zakłady Chemiczne Oświęcim. P-1535

ŁOPOT Mieczysław, zam. Jawiszowice, zgubił przepustkę stałą nr 7513, wydaną przez Kopalnię Węgla Kamiennego Brzeszcze. P-1531

MALINOWSKI Kazimierz, zgubił przepustkę nr 224, wydaną przez Zakłady Chemiczne Oświęcim. P-1541

PRZETARGI

TARNOWSKIE ZAKŁADY EKSPLOATACJI KRUSZYWA w OSTROWIE k. Tarnowa

OGLASZAJĄ PRZETARG

na wykonanie remontu kapitalnego boznicy kolejowej, odcinek Bogumilowice-Ostrów (cał. 1,5 km) w I półroczu 1959 r.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze z okręgu krakowskiego. — Materiały dostarczy zleceniodawca.

Oferty należy składać do dnia 15 I 1959 r. w Dziale Gł. Mechanika TZEK w Ostrowie. Dyrekcja zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta. K-9019

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ w ŻYWCU

ogłasza, że dnia 31 grudnia 1958 r. o godz. 10 na targowicy miejskiej w Żywcu

sprzeda w drodze przetargu

2 konie roboczo-wyjazdowe, typ nowosądecki. Cena wywoławcza wynosi 10.000 zł za konia.

W razie gdyby I przetarg nie dał wyniku — przetarg II odbędzie się 7 I 1959 r., przy cenie wywoławczej po 8.000 zł — zaś ewentualny III przetarg dnia 14 I 1959 r. przy cenie wywoławczej po 6.000 zł za konia — w tym samym miejscu i czasie.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. Przystępujący do przetargu winien złożyć wadium w kasie MPKG w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej.

Konia można oglądać codziennie w godz. od 15 do 17 w stajni MPKG w Żywcu, Al. Wolności nr 16.

CHRZANOWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO

w Chrzanowie, Al. Lenina 40 ogłasza, że zgodnie z zarządzeniem Ministra Komunikacji z dnia 8 maja 1957 r. (Monitor Polski Nr 56 poz. 353), w dniu 9. I. 1959 r. o godzinie 10 — sprzedadzą

w drodze I przetargu

ograniczonego samochód ciężarowy marki „DODGE”

oraz w drodze przetargu

nieograniczonego samochód osobowy marki „FIAT” 1100

Cena wywoławcza samochodu „Dodge” wynosi 28.000 zł — cena wywoławcza samochodu „Fiat 1100” — 18.000 zł.

W razie nie dojdęcia do skutku pierwszego przetargu, przetarg drugi odbędzie się dnia 19. I. 1959 r. przy cenie wywoławczej niższej o 40 proc., zaś ewentualny trzeci przetarg odbędzie się dnia 2. II. 1959 r. przy cenie wywoławczej niższej od ceny pierwszego przetargu o 75 proc., w tym samym miejscu i czasie.

Przystępujący do przetargu winien złożyć w kasie Zakładów wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej.

Samochody można oglądać codziennie na terenie Zakładu „Bas” Chrzanów ul. Trzebińska 52 w godzinach od 10 do 13.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta. K-9071

PRACOWNICY POSZUKIWANI

MAGISTRÓW, INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW z zakresu inżynierii lądowej lub wodnej — zatrudniamy. Oferty pisemne z życiorysem i odpisami dokumentów należy przysyłać na adres: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa” — Kraków, Rynek 46 dla nr K-9085.

INŻYNIERA z wieloletnią praktyką — na stanowisko kierownika zakładu owocowo-warzywnego, zatrudniamy od dnia 1. I. 1959 r. Bolesławieckie Zakłady Wielobranżowe Przemysłu Terenowego w Bolesławiu Śl., woj. Wrocław, tel. 166 lub 142. Od kandydata wymagana jest w szczególności doskonała znajomość branży spożywczej, ze specjalnością przetwórstwa owocowo-warzywnego. Po okresie próbnym mieszkanie zapewnione. Warunki płacy do omówienia na miejscu. K-9073

Werki i szare płótno (szer. 80 cm.)

WOJEWÓDZKA HURTOWNIA TEKSTYLNĄ w KRAKOWIE, PI. SZCZEPAŃSKI 2, — tel. 210-17

oferuje jednostkom uspołecznionym bez ograniczenia:

werki pakul. o rozm. 65x105 w cenie det. 16,10 zł i 17,30 zł, tkanina szara o szer. 80 cm, w cenie det. 20,60 zł za mb.

Zamówienia przyjmują nasze Punkty Hurtowej Sprzedaży: — w Krakowie — Chrzanowie — Nowym Sączu, Nowym Targu — Tarnowie i Wadowicach.

Przedsiębiorstwo Robót Termoizolacyjnych „TERMOIZOLACJA”

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE KIEROWNICTWO GRUPY BUDÓW NR 6

KRAKÓW-NOWA HUTA, Kombinat, barak nr 38a

przyjmuje do wykonania na rok 1959

WSZELKIE ROBOTY Z ZAKRESU IZOLACJI CIEPŁO I ZIMNOCHRONNEJ

Zlecenia prosimy kierować pod adresem: PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT TERMOIZOLACYJNYCH „TERMOIZOLACJA”

ZABRZE, ul. PRZEWOLENIA nr 10.

Leszek Maruta

To ci szopka!

SZOPKA KRAKOWSKA

Te same wciąż sędziwe mury Tylko zmieniają się — figury!

KRAKOWSKA KOŁĘDA

Pieśń się niesie po Krakowie: „Mędrcy świata, trzej radcowie...”

KRAKOWSKIE HERODY

Ten i ów chętnie rzezi dały znów początek Jeno, że już w Krakowie nie ma — niewiniątek!

KRAKOWSKIE ANIOŁKI

Ze krakowskie aniołki nad stajenkę cicha Przekładają dąsingi — a więc, pal je licho!

KRAKOWSKA WILIA

Do Biblii po radę czym prędzej spieszę: Jak jedną rybą mam nakarmić rzeszę?

OSTRZEŻENIE DLA GOSPODYN

Tylko do ciast ni strucli nie dodajcie maku Bo na dobre nam usnie starowina Kraków!

KRAKOWSKI SYLWESTER

Zeby tak, panie dzieciu, jakowemś czary Móc Rok Nowy — pożegnać, a powitać — Stary!...

POGODA NA ŚWIĘTA

Pogoda murowana, panowie i damy „Zaklinaczu deszczu!” Od czegoż cię mamy?

STRAŻ POŻARNA W ŚWIĘTA

Przed każdym pożarem pędzi zżalana Z litanią — do Floriana!

O, KOCHAM KRAKÓW

— Kocham Kraków! Kocham Wawel i Planty I wieże dwie Mariackie... Za Kraków oddałbym życie... — Własne? — Nie! „Literackie!”

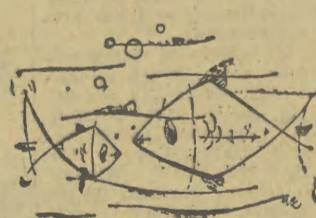
KRAKOWSKI HEJNAŁ W ŚWIĘTA

Czemu hejnał krakowski nagle się urywa? — Widać strażaka żona do dom wzywa!

KRAKOWSKIE OBSERWATORIUM ASTRONOMICZNE PRZED ŚWIĘTAMI

Stąd patrzy Kraków na księżyc Czy nima na nim — pieniędzy...

KAKTUS



— Gdzie mama? — Na wigiliu w Nowaków... Rys. R. KLARZAK



Bez podpisu rys. PRZEM. BYTŃSKI

